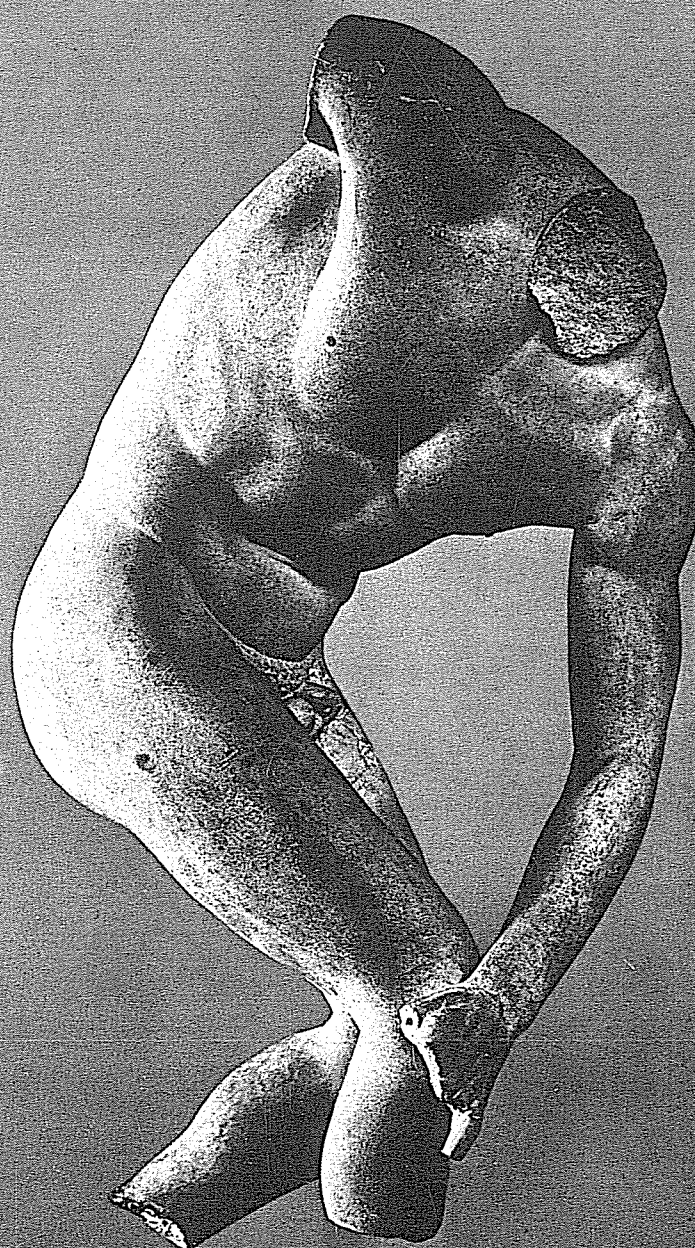
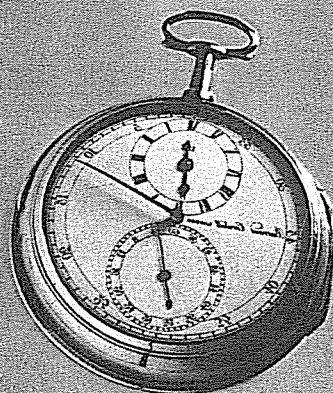
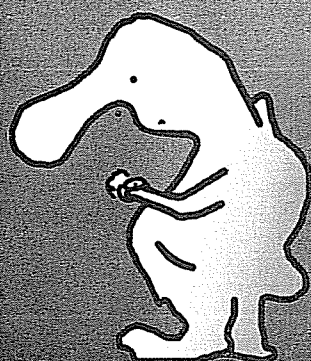


TT tygodnik torontowski

21 czerwca 1996 * CENA \$1.50 (\$1.40+GST)



GLAS SZYBKO
LECI...

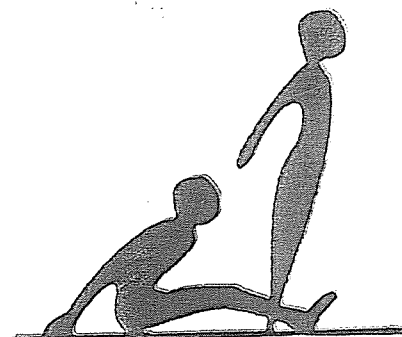
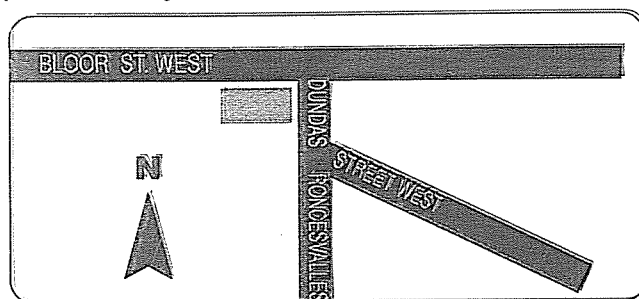


SPORTS MEDICINE & REHABILITATION CLINICS

OFERUJE PAŃSTWU: opiekę lekarzy, chiropraktyków, rehabilitację ruchową, konsultacje chirurgów-ortopedów, psychologów, fizjoterapię, pedicure, zajęcia edukacyjne, akcesoria ortopedyczne.

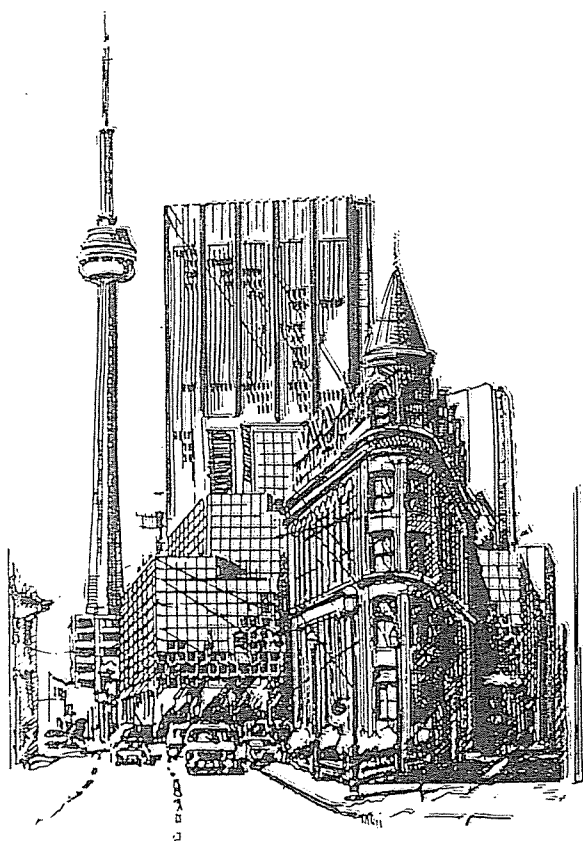
DYSPONUJE: wysokiej klasy aparaturą i urządzeniami do fizjoterapii, przyrządami do terapii ruchowej.

SPECJALIZUJE SIĘ W: rehabilitacji po wypadkach samochodowych i wypadkach przy pracy, kontuzjach sportowych, indywidualnych programach ćwiczeń, przygotowywaniu do wykonywania pracy.



(416) 539-0302

1539 BLOOR ST. WEST, TORONTO



Rysunki

i szkice

architektoniczne

Barwne lub czarno-białe rysunki

wnętrz lub fasady

twojego domu lub lokalu biurowego

wykonane z natury, ze zdjęć

lub z planów architektonicznych

dzwoń

(416) 762-2344

W NUMERZE MIĘDZY INNYMI

Tytułem wstępu (4)

dlaczego dziennik The Toronto Star nie lubi Polaków

Dusigrosz oświecony (12)

Joanna Chodyka radzi (przede wszystkim paniom) jak radzić sobie z finansami w trudnych latach po recesji

Galeria TT (18)

"Niech żyje koniec świata" - impresje pesymistyczne

Prawie wszystko o Lee Iacocca... (20)

o książce, którą powinni przeczytać wszyscy właściciele samochodów Ford i Chrysler (a także innych)

IPO zasługują na uwagę (22)

najważniejsze dla tych, którzy nie wiedzą, co to takiego IPO

Co mamy z Lucerny (26)

kuchnia szwajcarska - czym się różni fondue od raclette?

Warto wypożyczyć (28)

filmy, które łatwo pominąć wśród najsilniej reklamowanych

**a także Pan Prezes protestuje, najkrótsze wiadomości z Kanady, świata i Polski,
Album Kanady, Jaja na twardo i inne atrakcje.**

Czasopismo informacyjne w języku polskim wydawane przez TT Publishing Ltd.
493 Parkside Drive, Toronto, Ontario, M6R 2Z9, Tel. (416) 763-1339, E-mail:
jacek@sympatico.ca, Internet: www.abovo.com/~tygodnik. Druk: Futura Graphics, 1545
The Queensway, Etobicoke, Ontario Tel. (416) 251-9444. Współpraca redakcyjna: Dariusz
Barecki, Magdalena Cegiłka (korekta), Ewa Czerniawska, Magda Czyżycka, Agata
Hibner-Białobrzeska, Konrad Głogowski, Ryszard Kochanek, Jacek Kozak (redaktor
naczelny), Wojtek Kozak, Danuta Kukułka i inni.

Tytułem wstępu

Manifestacja zakończyła się sukcesem. Mam oczywiście na myśli manifestację torontońskiej Polonii pod budynkiem mieszczącym redakcję dziennika *The Toronto Star*. Kongres Polonii Kanadyjskiej oddział Toronto zorganizował akcję świetnie, były przemówienia, były apele. Co ważniejsze - był spokój i nie doszło do żadnej głupiej i niepotrzebnej prowokacji. Torontońska Polonia stanęła na wysokości zadania i dała wyraz swoim poglądom w sposób zgodny ze zwyczajami przyjętymi w społeczeństwie demokratycznym, a zarazem dobitnie i wyraźnie.

W przeddzień manifestacji wyrażałem się w programie telewizyjnym *Rozmaitości* z pewnymi obawami na temat tej manifestacji. Na szczęście, nie doszło do tego, czego zawsze przy okazji ulicznych akcji obawiam się najbardziej - a mianowicie do tego, by akcja wymknęła się spod kontroli. A więc - pełen ukłon w stronę organizatorów. Pozostaję jednak przy swoim wyrażonym przed kamerami telewizji zdaniu - to powinien być tylko pierwszy krok.

Redakcja *The Toronto Star* już od lat przy byle okazji publikuje różne niechętnie nastawione do Polski i Polaków komentarze. Okazja nie jest istotna - bywa pretekstem, który pozwala opublikować coś, co przez kilka przynajmniej tygodni jątrzyć będzie i nastawiać do nas negatywnie przynajmniej niektórych czytelników tej gazety. Część osób w Polonii skłonna jest widzieć w tym przejawy jakiejś konspiracji. Mówi się półgębkiem o jakichś "interesach", którym rzekomo schlebia ta gazeta. Nie podzielam tego poglądu. Sądzę, że doszukiwanie się spisku i konspiracji jest przejawem hołdowania tzw. spiskowej teorii dziejów, która w łatwy sposób tłumaczy skomplikowane zagadnienia społeczne. Jestem natomiast głęboko przekonany, że wiem, czym kieruje się *The Toronto Star* publikując antypolskie artykuły i komentarze.

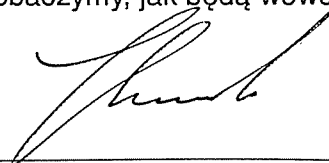
Rzecz jest dla znających temat śmiesznie prosta. Od mniej więcej stu lat gazety istnieją w przeważającej ilości przypadków po to, by je sprzedawać. Kto wierzy, że gazeta wydawana jest przez pojedynczego człowieka lub przez grupę inwestorów w zbożnym celu informowania, oświecania, przekonywania do własnych racji - ten ma stuletnie zaległości w rozwoju środków masowego przekazu. Na luksus wydawania czasopism informacyjnych po to przede wszystkim, by dzielić się z kimś wiadomościami, poglądami, informacją, mogą pozwolić sobie ludzie bardzo bogaci - albo fanatycy, którzy robią to z potrzeby serca, jak nie przymierzając... mniejsza o to.

Czy naprawdę można sądzić, że ktoś wydaje *The Toronto Star* z potrzeby serca?

A teraz punkt drugi rozumowania - co sprzedaje gazetę? Niestety, w bardzo wielu przypadkach na popularność mogą liczyć te wydawnictwa, które serwują czytelnikom tzw. *sob stories*, a więc smutne opowieści, jak to innym jest ciężko, jaka to im się krzywda dzieje. Oraz - materiały skrycie sięjące nienawiść społeczną. Taki jest odbiorca, tego odbiorca szuka - artykułów, które podnoszą go na duchu pogrążając innych. Czujemy się lepiej, gdy wyczytamy, że inni mają więcej kłopotów niż my, i gdy ktoś nam wytłumaczy, dlaczego mamy nienawidzić tych, tamtych albo owych.

Te zasady handlowania informacją odkryto już dawno, do perfekcji doprowadził je niejaki Goebbels, a wykorzystują je masowo współczesne media, między innymi *The Toronto Star*. A że w konkretnych warunkach Kanady AD 1996 niepolitycznie jest jątrzyć przeciwko Somalijszczykom, Wietnamczykom, Japończykom, Indianom, rudym, homoseksualistom i cyklistom - na krótkiej liście zostali między innymi Polacy.

Dlatego powtarzam - tylko uderzenie *The Toronto Star* tam, gdzie ich boli, a więc po kieszeni, zakończy serię antypolskich artykułów w tej gazecie. Spróbujmy na dwa-trzy tygodnie powstrzymać się od kupowania i przyjmowania do sprzedaży tego dziennika. Zrezygnujmy masowo z prenumeraty. Strata - w najgorszym razie - będzie niewielka, a zobaczymy, jak będą wówczas z nami rozmawiać.



PAN PREZES PROTESTUJE...

Bankiet za pasem, jak to mówią, a tu status ciągle nie gotowy. W związku z niniejszym chciałem gorąco zachęcić wszystkich do pracy nad statusem, a szczególnie do hojnego wsparcia donacjami naszego Funduszu Inspiracyjnego, który trzeba było użyć na degustację trunków na bankiet. Pan Chruszcza w dodatku ceny podniósł, i niewiele się teraz kupi za te pieniądze co to pan Mątwą od Sekretarza S.Z.O.P.-u - Pana Żagiewki w bingo wygrał. Pan Mątwą twierdzi, że bez Funduszu Inspiracyjnego to i pies z kulawą nogą nie ruszy, a co dopiero S.Z.O.P. Z Panem Mątwą się dawno się nie widziałem, bo jak ostatnio dzwonił to żona powiedziała, że nie mogę podejść do telefonu bo po angielsku czytam. A owszem, owszem, po angielsku czytuję i przeszkadzania przy tym nie lubię. Ostatnio żem sobie książkę telefoniczną studiował, żeby sprawdzić ile to się nowych najechało. Nawet i do takiego automatu co przepowiada pogodę zadzwoniłem, ale tam tylko gadali, że pada - a czy to trzeba telefonu, żeby takie rzeczy wiedzieć? Pewnie, że pada, jak żona wiadro na deszczówkę wystawiła. Ja to do Pana Mątwy nie dzwonię, bo on sobie maszynę kupił, a ja tam z maszyną gadał nie będę. Jeszcze mi pieniądze jakie wrzucać każe. Z tymi maszynami to skaranie boskie. Jak kiedyś zadzwoniłem do Instytucji, żeby mi ten czek przysłali co to mi się należy, to mi guziki naciskać kazali. Co ja guzik nacisnę to mnie ta cholera rozłącza. Pan Mątwą mi potem mówił, że to się naciska jak się ma telefon z guzikami, a nie tam gdzie się słuchawkę kładzie. No i kto by się w tym rozeznał?

Do biura S.Z.O.P.U to się faksx kupi. Gadać do tego nie trzeba tylko się pisze i z drugiej strony wychodzi, a pisać to przecież każdy głupi umi. Byle nie na komputerze, bo to się trudno połapać w tych sejwach i fajlach, no i co się będę w komputer jak w telewizor jaki gapił. A co do pisania, to właśnie odezwę S.Z.O.P.U. układam do młodzieży naszej, przyszłości narodu. My z żoną dzieci nie mamy, bo to i czasu nie było. Ja najpierw w S.Z.O.P.I.-e za menażera od porządków byłem, a żona w zespole za krakowiankę tańczyła. Potem jak na walnym zebraniu pytali, kto chce być za Prezesa to się zgłosiłem, a i żonę za Prezesową zrobiłem. Teraz już za krakowiankę nie tańczy, bo krakowianka sama chce się wybić i innych nie dopuszcza, pazerna taka. Mnie za Prezesa być składnie, bo ten co ostatni za Prezesa robił to się przekręcił z tego, jak to mówią, stresu i już mnie ze stanowiska bynajmniej nie wygryzie. A jaki to stres, ja się pytam? Swoją ofis miał, nie tak jak ja, com się w garażu u Pana Żagiewki zainstalować musiał. Orderów mu nadawali, że to niby społecznie się udzielał, a jak my z Panem Mątwą całymi nocami nad statusem dyskutuję to nas nawet w telewizji nie pokażą, że to niby prezencji nie mamy, jak jaka spikerka. Jak nie mamy, skoro Pan Mątwą temu tam lojerowi co to podobno szkoły kończył i ma L.C.B.O. przed nazwiskiem co rusz prezenty robi, żeby mu takse dobrze policzył. To chyba mamy! No to ja się pytam, czemu się mi tak działalność utrudnia i kłody rzuca i przeciwko tym kłodom to ja tu ostro, aczkolwiek stanowczo protestuję.

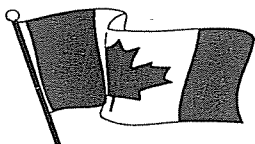
Pan Prezes Prezes

Nota o autorze: Prezes jest założycielem i przewodniczącym liczebnego i liczącego się w kręgach Związku S.Z.O.P (czyli Szacownej Organizacji Prezesa). Udostępniamy mu nasze łamy w pełni rozumiejąc istotę wolności słowa i pojmując znaczenie dwugłosu dziennikarskiego.

Jednak posiedzi

Mężczyzna, który zdaniem policji był współwinnym wywołania burd ulicznych w Vancouver w 1994 roku, gdy lokalna drużyna hokejowa przegrała w siódmym meczu finałową rozgrywkę o Puchar Stanleya, pójdzie jednak na rok do więzienia. 21-letni Ryan Berntt został uznany winnym nielegalnego posiadania broni i napaści na pełniącego służbę policjanta. W sumie, burdy po meczu, w którym Vancouver Canucks przegrali Puchar Stanleya do zespołu New York Rangers przed dwoma laty, zakończyły się skazaniem ponad 150 osób za udział w zamieszkach ulicznych. Liczne sklepy i przedsiębiorstwa handlowe w centrum Vancouver odniosły wówczas poważne straty w wyniku wandalizmu i kradzieży. W trakcie starć ulicznych Berntt został postrzelony plastikowym pociskiem z pistoletu przez jednego z usiłujących uspokoić tłum policjantów. W rezultacie postrzału Berntt odniósł poważne obrażenia mózgu i ma obecnie metalową płytkę w czaszce. Obrona apelowała o uniewinnienie oskarżonego twierdząc, że wycierpiał się już dostatecznie w wyniku postrzału. Sędzia sądu najwyższego prowincji Brytyjska Kolumbia nie podzielił jednak tego stanowiska, podkreślając, że - jak zeznali świadkowie - Berntt atakował

policjantów przy pomocy śrubokręta i stłuczonej butelki, a także wzywał innych do walki z policją. Sędzia skazał oskarżonego na karę 1 roku więzienia.



Nie wolno tym handlować

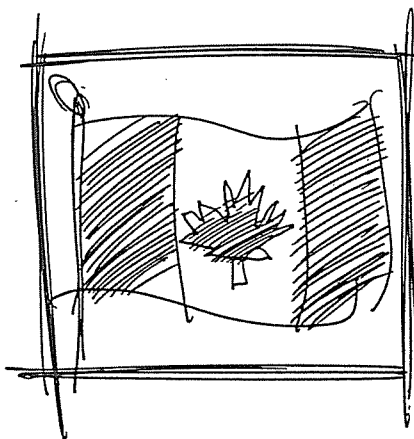
Nowe przepisy prawne wprowadzone w ubiegłym tygodniu przez rząd federalny ograniczają listę legalnych zabiegów związanych z technologią sztucznego zapłodnienia kobiet. Nowa ustawa zabrania zapładniania tzw. matek zastępczych, jak również sprzedaży spermy, jaj i embrionów. Praktycznie zdelegalizowano również przedsięwzięcia zmierzające do selekcji płci noworodków. Tym samym, Kanada znalazła się w skromnej licznie grupie krajów o bardzo rygorystycznych przepisach prawnych w tym zakresie. Większość stanów USA zezwala na rozwój nowych technik w zakresie reprodukcji praktycznie bez ograniczeń. Nowa ustawa przewiduje maksymalne kary za naruszenie jej przepisów w wysokości do 365 tysięcy dolarów grzywny i 10 lat więzienia. W sumie ustawa zakazuje trzynastu rodzajów zabiegów - między innymi klonowania ludzkich embrionów, tworzenia hybryd ludzko-zwierzęcych, transferu embrionów między

ludźmi i zwierzętami, użycia spermy, jaj lub embrionów bez zgody dawcy i tworzenia embrionów ludzkich do celów badawczych. Torontoński lekarz dr. Dam Batarseh wskazał na sprzeczność nowej ustawy z deklarowaną polityką rządu wobec par homoseksualnych. Praktycznie, pary lesbijek, które - zgodnie z deklaracjami działaczy Partii Liberalnej - powinny móc mieć dzieci, będą musiały udawać się do USA dla dokonania odpowiednich zabiegów. Ustawa przewiduje również wydanie w terminie późniejszym przepisów regulujących technologię zapłodnień in vitro, z której korzystają liczne bezpłodne pary w Kanadzie.

W Winnipegu groźnie

Dane statystyczne wykazują, że wskaźnik gwałtownych przestępstw w Winnipegu spada wolniej niż w innych regionach Kanady. Liczni przedsiębiorcy tego miasta deklarują chęć zamknięcia placówek i przeniesienia się w inne okolice. Zdaniem opinii publicznej, władze miasta nie zdołały przeciwdziałać powstaniu w centrum miasta strefy systematycznie coraz bardziej niebezpiecznej dla praworządnych obywateli. W niedawnym sondażu mieszkańcy

miasta uznali przestępczość za problem numer 1 miasta. Statystyki policyjne wykazują, że 44 procent mieszkańców boi się opuszczać swoje domu po zmroku.



Z krążkiem w kosmos

Kanadyjski astronauta Robert Thirsk zabiera w kosmos na pokładzie promu Columbia sześć hokejowych krążków i strój drużyny Boston Bruins, należący niegdyś do słynnego hokeisty Boba Orr. A także - pierścień, jaki

Orr dostał jako członek drużyny, która w 1970 roku zdobyła Puchar Stanleya. Thirsk podkreśla, że słynny gwiazdor kanadyjskiego hokeja jest jego bohaterem i zbiera pamiątki z okresu kariery słynnego obrońcy. Thirsk i Orr nigdy nie spotkali się bezpośrednio.

Najmują

Firma Northern Telecom oświadczyła, że w najbliższym czasie przyjmie do pracy 100 naukowców, których zadaniem będzie opracować nowy system optyczny dla transmisji sygnałów sieci Internet i innych sieci przesyłających dane z dużą prędkością. Rozbudowa potencjału badawczego firmy związana jest z uzyskaniem korzystnego kontraktu na dostawę tego rodzaju okablowania dla WorldCom Inc., wielkiej amerykańskiej firmy

telefonicznej. Mająca swoją siedzibę w Mississauga firma Northern Telecom zatrudnia już ponad 63 tysiące pracowników na całym świecie.

Kobiety manifestują

Ponad 4 tysiące działaczek i sympatek organizacji National Action Committee on the Status of Women uczestniczyło w manifestacji w Ottawie przed budynkiem parlamentu domagając się od rządu federalnego, by położył kres biedzie w Kanadzie. Manifestacja w Ottawie była ostatnim akcentem akcji, którą rozpoczęły przed miesiącem marsze zdążające do stolicy z Vancouver i St. John's na Nowej Fundlandii. Była to największa akcja tego typu w historii Kanady.

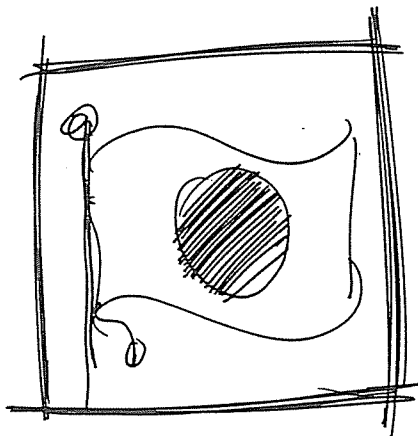
Pożyczili strażaków

Chłodna i wilgotna wiosna w Brytyjskiej Kolumbii skłoniła władze pożarnicze tej prowincji do pożyczenia swoich specjalistów prowincjom Ontario i Quebec, gdzie mają oni pomagać w gaszeniu lasów. Jak informuje BC Forest Service, jak dotychczas w roku 1996 przyszło strażakom zachodniego wybrzeża zmagać się jedynie ze 184 pożarami. W ubiegłym roku o tej porze statystyki notowały 689 pożarów. Dlatego też 15 ekip pierwszego rzutu strażackiego z Kamloops, Cariboo i Nelson udało się w podróż do Dryden w prowincji Ontario. 130 strażaków z Brytyjskiej Kolumbii już walczy z pożarami lasów w prowincji Quebec, gdzie lasy paliły się już w tym roku w 475 miejscach. Strażacy Ontario odnotowali jak dotychczas 558 pożarów lasu. Jednocześnie, Brytyjska Kolumbia pożyczyła prowincji Saskatchewan dwa specjalistyczne samoloty-tankowce i samoloty obserwacyjne do wykrywania pożarów. Pożyczeni strażacy i sprzęt zostali skierowani w inne regiony pod warunkiem, że w razie potrzeby wrócą na swoje tereny w ciągu 24 godzin.

Kto kierował?

Zarząd TTC nie wyda oficjalnego podziękowania kobiecie, która niedawno rzekomo uratowała pasażerów autobusu od poważnych obrażeń, przejmując kierownicę z rąk kierowcy, który zapadł na atak serca. Według pierwszych doniesień Liz Mondeville zajęła

miejsce kierowcy i zahamowała autobus, nad którym utracił on kontrolę. Późniejsze zeznania świadków zakwestionowały tę wersję; dwaj pasażerowie autobusu zeznali, że kobieta - widząc, co się dzieje - zaczęła głośno krzyżeć, a autobus zatrzymał faktycznie niezidentyfikowany mężczyzna w czerwonej podkoszulce. Gdy autobus zatrzymał się, mężczyzna ten opuścił miejsce wydarzenia. Oficjalnego podziękowania dla Liz Mondeville nie będzie, kobieta wyjechała z Toronto, a TTC poszukuje mężczyzny w czerwonej podkoszulce. Kierowca został odwieziony do szpitala, gdzie wraca do zdrowia.



Piwo na plaży

Władze parku narodowego na Wyspie Księcia Edwarda rozważają możliwość uruchomienia sprzedaży piwa na terenie plaż w Stanhope, Brackley i Cavendish. Złożyły już w tej sprawie odpowiedni wniosek do lokalnej komisji kontroli handlu wyrobami alkoholowymi.

Mieszkańcy tych miejscowości nie są jednak zadowoleni i zapowiadają protest. Sprzeciw wyraził także przedstawiciel władz lokalnych Arnold Smith twierdząc, że niedopuszczalne jest, iż federalna instytucja nie zwróciła się do władz lokalnych rejonu z prośbą o wyrażenie opinii na ten temat.

Ambasadorzy w taksówkach

Kanadyjscy dyplomaci wydali w 1994 roku ponad 630 tysięcy dolarów na taksówki na terenie... Ottawy. Rachunki na tę sumę przedstawiło 2500 pracowników resortu spraw zagranicznych, którzy skorzystali z tej formy transportu 85 tysięcy razy w ciągu jednego roku.

W sobotę, 15 czerwca 1996, o godz. 18.30
w programie
"Rozmaitości"
(kanał 47)
pod redakcją
Elżbiety Wolskiej
między innymi:
"Sprawa dla reportera"
dyskusja "Twarz w twarz"
magazyn "Puls"
Polecamy
Program jest powtarzany w piątki o godz. 8.00 rano

c | f | m | t
international

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.

Jak w Quebecu

Ukraińska federacja konsumentów wezwała do bojkotu wszystkich towarów z importu, które nie są opatrzone etykietami w języku ukraińskim lub rosyjskim. Organizacja konsumentów zażądała od rządu w Kijowie, aby zakazał importu takich towarów. Ponieważ towary znajdujące się na ukraińskim rynku są często opisywane jedynie w języku producenta, dochodzi do niebezpiecznych pomyłek, jak na przykład brania trującego środka do wywabiania plam za szampon. Na ukraińskim rynku towary z Unii Europejskiej, krajów środkowo-europejskich oraz Izraela i Turcji niemal wyparły rodzimą żywność i inne artykuły konsumpcyjne.

Prezerwatywy dla melomanów

Węgierski przedsiębiorca Ferenc Kovacs opatentował i skierował do produkcji prezerwatywy oferowane klientom w opakowaniu, które - podobnie jak muzyczne kartki urodzinowe czy świąteczne - odtwarza melodyjkę w chwili rozpakowania. Członek narodu, który wydał Liszta, Bartoka i Kodaly'ego dysponuje już pierwszymi próbkami asortymentu, odgrywającymi melodyjkę *Mój ty dzwoneczku* albo *pieśń z czasów stalinowskich Powstań, robotniku*. Cena rynkowa nowego wynalazku nie została jeszcze ustalona.



Pocztą butelkowa

Przed osiemnastu laty dziewięciolatek ze wschodnich stanów USA Kevin Reeder, poszukując korespondencyjnych przyjaciół, wrzucił list w butelce do wód jeziora Cayuga. Obecnie, list wrócił, a odpowiedź nadana została z San Diego. Należy sądzić, że butelka z listem spłynęła wodami kanałów stanu Nowy Jork, opłynęła świat i wpadła w czyjeś ręce na kalifornijskim wybrzeżu USA. List z Kalifornii nie miał adresu zwrotnego.

Król na sieci

Rozszerza się krąg użytkowników Internetu; dołączyła do tej grupy ostatnio szwedzka rodzina królewska. Kto skieruje swój komputer pod internetowy adres <http://www.royalcourt.se>, ten może zapoznać się z postaciami króla Szwecji Karola Gustawa XVI, jego małżonki królowej Sylwii i księżniczki Victorii. Są tu też zdjęcia szwedzkiego pałacu królewskiego Drottningholm i historia szwedzkiej monarchii.

Lepiej późno...

Po zdaniu odpowiednich egzaminów Evelyn Wortham z Illinois uzyskała dyplom ukończenia szkoły średniej. Absolwentka ma 88 lat i mieszka obecnie w domu opieki Burgin Manor Nursing Home. W latach 20-tych Evelyn nie ukończyła szkoły, ponieważ wyszła za mąż. Poszła do pracy w zakładach obuwniczych, a następnie była właścicielką salonu fryzjerskiego przez 25 lat. Dzisiaj ma trzy córki, ośmioro wnuków i 14 prawnucząt. Do nauki wróciła gdy zamieszkała w domu opieki w 1994 roku. Dyplom maturalny wręczył jej uroczyste szef wydziału szkolnictwa południowo-wschodniej części stanu Illinois.

Będzie chłodniej

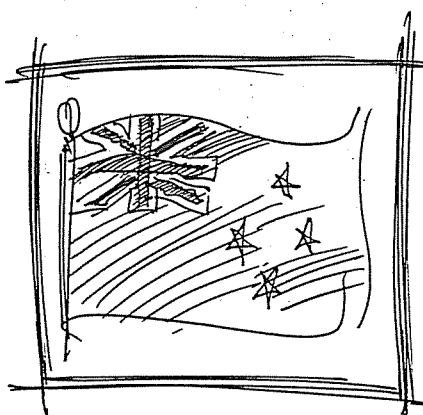
Astronomowie z University of Chicago ustalili, że od 5 milionów lat układ słoneczny, a wraz z nim Ziemia, porusza się przez obszar galaktyki niemal całkowicie pozbawiony międzygwiazdnych obłoków pyłu, jakie normalnie zaśmiecają kosmos. Na konferencji Amerykańskiego Stowarzyszenia

Astronomicznego astrofizyk z Chicago Priscilla Frisch przedstawiła wyniki obserwacji i obliczeń, z których wynika, że rotacja galaktyki Drogi Mlecznej sprawi, iż w przyszłości nasz układ wyjdzie z tego nietypowego sąsiedztwa. Jeffrey Linsky z obserwatorium University of Colorado stwierdził, że system słoneczny znajduje się na krawędzi gęstego obłoku gwiazdnego pyłu i nie ulega wątpliwości, że dojdzie do zanurzenia się naszego Słońca, Ziemi i planet układu w ten obłok. Skutki takiego spotkania nie są

znane, ale należy sądzić, że wpłynie ono na stan pogody na Ziemi. Naukowcy podejrzewają, że epoki lodowcowe w zamierzchłej przeszłości Ziemi mogły być wywołane właśnie przejściem planety przez obłok międzygwiazdowego pyłu. Termin spotkania Ziemi z obłokiem, podany przez astronomów, nie jest jednak zbyt bliski; nastąpi to za mniej więcej 50 tysięcy lat.

Pokłócony z Romanem

Gwiazdor filmu Pulp Fiction John Travolta nie potrafił dojść do porozumienia z reżyserem swojego najnowszego filmu *Sobowtór*, Romanem Polańskim, i zszedł z planu, a następnie opuścił Paryż, gdzie film jest realizowany. Producenci filmu skierowali sprawę do sądu, twierdząc, że gwiazdor podważał autorytet reżysera żądając zmian w scenariuszu. Travolta miał otrzymać 17 milionów dolarów za udział w filmie.



Dłużej na tronie

Królowa Wielkiej Brytanii Elżbieta II panuje już dłużej niż jej słynna imienniczka, królowa Anglii Elżbieta I. Minęło 44 lata i 128 dni od wstąpienia na tron obecnej władczyni Zjednoczonego Królestwa. Nadal jednak brakuje jej jeszcze sporo do rekordu ustanowionego przez długowieczną królową Wiktorię; ta zasiadała na londyńskim tronie przez 63 lata. Elżbieta I panowała na przełomie XVI i XVII wieku, a mianem epoki elżbietańskiej określany jest "złoty wiek" kulturalnego, społecznego i politycznego rozwoju Anglii. Jak nieco złośliwie podkreślają agencje - pozostała ona jednak bezdzietną władczynią.

Nieco spokojniej

Szwedzki Międzynarodowy Instytut Pokoju opublikował doroczny raport na temat konfliktów zbrojnych, z którego wynika, że w minionym roku sytuacja pod tym względem nieco się poprawiła. W roku 1995 odnotowano 30 konfliktów zbrojnych w 25 miejscach na świecie; rok wcześniej notowano 32 konflikty w 28 państwach, a w 1989 roku doszło do 36 konfliktów w 32 państwach. Wszystkie przypadki działań zbrojnych odnotowane w roku 1995 były konfliktami wewnętrznymi, a nie wojnami między dwoma lub większą ilością państw. Zdaniem naukowców ze Sztokholmu, ryzyko nuklearnego konfliktu na skalę światową osłabło. Największym zagrożeniem dla pokoju, zdaniem instytutu, jest obecnie osłabienie roli supermocarstw w stosunkach międzynarodowych, wynikłe z zakończenia Zimnej Wojny. Tylko jeden konflikt został zakończony w roku 1995 - wojna w Bośni-Hercegowinie. Instytut podkreśla jednak, że wynegocjowany koniec działań ustanawia status quo, które nie satysfakcjonuje żadnej ze stron i konflikt może łatwo rozgorzeć na nowo. Instytut stwierdza także, iż suma światowych wydatków na zbrojenia uległa w ubiegłym roku redukcji, spadła produkcja sprzętu i wyposażenia wojskowego, a jako sukces należy odnotować przekształcenie umowy o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej z układu czasowego w stałe porozumienie.

Wydłużyli operę

Najnowsze przedstawienie opery Giuseppe Verdiego *Don Carlos*, przygotowane przez londyński zespół The Royal Opera, trwa dłużej niż dotychczasowe prezentacje tego dzieła. A to dzięki odnalezieniu w archiwum opery paryskiej fragmentów partytury, które Verdi usunął przygotowując swoją operę do wystawienia w Paryżu w

1867 roku. Oryginalna wersja dzieła zawierała dodatkowo kilka arii i duetów, obecnie przywróconych na należne im miejsce w partyturze. Najnowsza prezentacja opery *Don Carlos* zrealizowana została z udziałem międzynarodowych gwiazd tego gatunku sztuki; na deskach

londyńskiej sceny wystąpili między innymi śpiewacy z Finlandii, Francji, Belgii, Austrii i Stanów Zjednoczonych. Bilety (w cenie od 10 do 200 dolarów) na wszystkie siedem przedstawień zostały wyprzedane.

Sataniści pod kluczem

Włoska policja aresztowała w Bolonii trzech członków kultu satanistycznego, którzy dopuścili się gwałtu na dziecku, a następnie umieścili je w trumnie w towarzystwie szkieletu. Sprawę wykryto, gdy trzyletni chłopiec odmówił przyjmowania pożywienia, a następnie zeznał policji co wydarzyło się, gdy był

pod opieką kuzyna, członka sekty. Jak informuje policja, sekta Dzieci Szatana liczy w rejonie Bolonii około 300 członków, którzy odprawiają swoje ceremonie na cmentarzach i w opuszczonych kaplicach wiejskich.

Są chętni na Vermeera

Wystawa 22 obrazów siedemnastowiecznego malarza holenderskiego w Delft cieszyła się taką popularnością u zwiedzających, że zarząd specjalnie wybudowanego z tej okazji muzeum postanowił przesunąć termin jej zamknięcia o tydzień, by wszyscy chętni mogli kupić bilety. Wystawa ma unikalny charakter, bowiem prezentuje niemal dwie trzecie znanego dorobku zmarłego w 1675 roku artysty. By obejrzeć 22 z 39 znanych dzieł Johanna Vermeera przybyło do Delft niemal pół miliona wielbicieli starego malarstwa holenderskiego. Ta sama kolekcja, pracowicie zgromadzona dzięki uprzejmości kolekcji europejskich i amerykańskich gościła uprzednio w National Gallery w Waszyngtonie. Tam jednak cieszyła się zdecydowanie mniejszym zainteresowaniem; w ciągu trzech miesięcy obejrzało ją ok. 100 tysięcy gości.

Mamy sąsiadów

Obserwacje astronomiczne poczynione w ciągu 60 lat doprowadziły George'a Gatewooda z Pittsburgha do wniosku, że gwiazda Lalande 21185 ma system planetarny. Jest to czwarty najbliższy Ziemi układ gwiazdny, odległy o zaledwie 8 lat świetlnych.

Informacje zebrane z prasy kanadyjskiej i agencji prasowych Reuter, AP i CP.



Drugi po pałacu

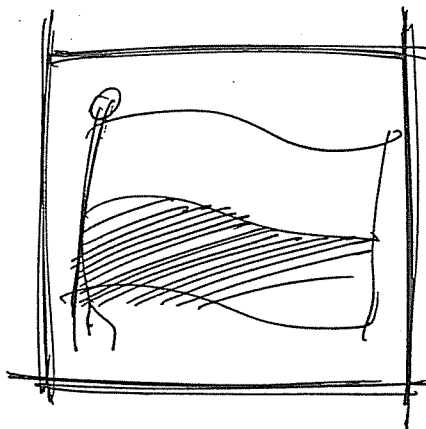
Koncern Daewoo zamierza postawić w Warszawie, na skrzyżowaniu ulic Towarowej i Chłodnej, wieżowiec o wysokości 150 m. Jak dotychczas, z warszawskich gmachów tylko Pałac Kultury i Nauki (jeszcze niedawno im. Józefa Stalina) sięga wyżej. Szef koncernu wraz z prezydentem miasta wbijali już łopaty w grunt pod fundamenty.

Zapobiegawczo?

Rzeczniczka służby wywiadu zagranicznego Rosji Tatiana Samojlis oświadczyła, że "całkowitą bzdurą" jest oskarżenie wysuwane pod adresem prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego, jakoby współpracował on z sowieckim lub rosyjskim wywiadem.

Była stocznia

Głosami głównego akcjonariusza, Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy zdecydowało o zaprzestaniu działalności przedsiębiorstwa Stocznia Gdańska. MPW nie wyraziło zgody na niedawny projekt wniesienia majątku "starej" stoczni do planowanej "nowej". Na wielkim wiecu załoga zdecydowała o przeprowadzeniu dwudniowego strajku okupacyjnego. Minister Wiesław Kaczmarek śmiejąc się powiedział w TVP, że to nie rząd a związki doprowadziły stocznnię do upadku. Uważa lektura informacji prasowych prowadzi do konkluzji, że stocznia rzeczywiście była źle zarządzana (przy znacznym wpływie związków) i wierzyła, że ten zakład nie może upaść. Z tym, że takich zakładów jest więcej - jak na przykład Ursus, różne kopalnie itd. Rząd jednak bardziej się chyba boi Ursusa i kopalń.



A poza strefą...

Komitet Społeczno-Polityczny Rady Ministrów zaakceptował projekt utworzenia w miastach "stref bezpiecznych" z gęsto rozmieszczonymi patrolami policji (żeby obywatel w nich zawsze mógł znaleźć policjanta) i rozszerzenia uprawnień straży miejskiej.

Wojna z odkrywka

Rolnicy z okolic Konina protestują przeciwko tamtejszym kopalniom odkrywkowym węgla

brunatnego, ponieważ powodują one odwadnianie ich pól. Tymczasem protest polegał na blokowaniu torów kolejowych do elektrowni i zbudowaniu tamy na jednym z rowów odwadniających kopalnię. Tame po kilku godzinach rozmyła woda. Niezrażeni protestujący zapowiadają budowę mocniejszej tamy i zalanie w ten sposób odkrywki. Dyrektor kopalni odpowiada, że się tego nie boi.

O zawodach

OBOP zapytał rodziców, jaki zawód wymarzyliby sobie dla swoich dzieci. Największym powodzeniem cieszyły się zawody: lekarza, adwokata i biznesmena; najmniejszym: polityka (2%), dziennikarza TV i oficera policji. Pytano też o prestiż i użyteczność społeczną poszczególnych zawodów. Lekarz jest społecznie użyteczny zdaniem 82% Polaków, polityk - zdaniem 1%. Biznesmeni zresztą też nie są w opinii społecznej specjalnie użyteczni.

Zaczęło się

Na Okęciu wmurowano (z udziałem biskupa i ministra) kamień węgielny pod budowę supernowoczesnego Centrum Kontroli Ruchu Lotniczego. Ma ono pozwolić na zintegrowanie systemów kontroli lotniczych ze standardami Unii Europejskiej i NATO.

Triumf w Paryżu

Andrzej Seweryn, świetny aktor, niegdyś polski, obecnie francuski (członek zespołu renomowanego teatru Comedie Francaise) otrzymał nagrodę dla najlepszego aktora teatralnego w sezonie 95/94, przyznaną przez Francuskie Stowarzyszenie Krytyki Teatralnej. Chodzą

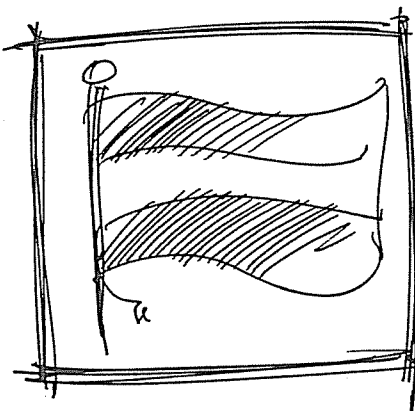
plotki, że laureat być może jeszcze w tym roku wystąpi na deskach Teatru Narodowego w Warszawie.

Kradli śmigło

Pracownicy cmentarza Kule w Częstochowie złapali na gorącym uczynku dwóch mężczyzn, którzy próbowali ukraść śmigło samolotowe z pomnika stojącego na grobie żołnierzy sowieckich. Złodzieje zaskoczeni zostali w trakcie dzielenia śmigła na kawałki. Robili to przy pomocy piłki do cięcia metalu. Wezwana na miejsce policja zatrzymała ich, a następnie odwiozła do izby wytrzeźwień. Chcieli śmigło sprzedać w składnicy złomu. Groby są już tak ogołoczone z części metalowych, że praktycznie zostały na nich tylko litery. - powiedział komendant Komisariatu, który prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Polskie chochle bez medali

Tysiąc kucharzy z trzydziestu krajów - od Australii, Azerbejdżanu, Chin, Japonii po Rosję, Singapur, USA i Wielką Brytanię - weźmie udział w Olimpiadzie Kulinarnej, jaka w dniach 8-12 września odbędzie się w ramach międzynarodowych targów gastronomii i hotelarstwa Arooma '96 w Berlinie. Dotychczas nie zgłosiła się żadna drużyna z Polski. Zdaniem Leszka Hampla z Poznania, który w 1992 r. był szefem polskiej reprezentacji na Olimpiadzie Kulinarnej we Frankfurcie (gdzie, przed przeprowadzką do Berlina, przez 100 lat odbywały się Olimpiady Kulinarne), zostało za mało czasu, by przygotować zespół zdolny odnieść sukces w silnie obsadzonym konkursie w Niemczech. Na targi i towarzyszącą im Olimpiadę Kulinarą wybiera się jednak z Polski wielu obserwatorów.

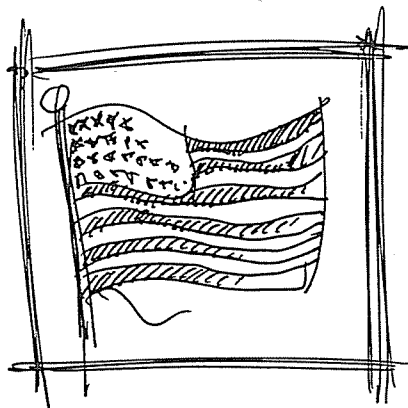


Bez dachu nad głową

Od stycznia do maja 1996 roku oddano w Polsce do użytku tylko 16887 mieszkań - o 19.3% mniej niż w tym samym okresie ubiegłego roku. Największy krach dotknął budownictwo spółdzielcze - jego wyniki to tylko 74% i tak słabych rezultatów ubiegłorocznych. Według najnowszych informacji GUS w maju wzniesiono raptem 2834 mieszkania, z czego 1714 postavili inwestorzy indywidualni, zaś 923 - spółdzielnie. W porównaniu z sytuacją sprzed roku ci pierwsi wypadają jeszcze nie najgorzej - ich wyniki były tylko o 10.7% gorsze. Spółdzielcy wybudowali w maju aż o 47.6% mniej niż rok wcześniej. Łącznie od początku roku rynek mieszkań wzbogacił się o 7201 lokali spółdzielczych i 8337 wzniesionych indywidualnie. Statystycy Centralnego Urzędu Planowania obliczają, że swojego lokum nie ma 1.4 mln rodzin, a 30% Polaków żyje w warunkach substandardowych.

Napadli... policjanci

W nocy z 15 na 16 marca tego roku 30-osobowa grupa zamaskowanych mężczyzn zaatakowała klub Reduta we Wrocławiu, w którym, wedle policji, spotykają się złodzieje samochodów. Napastnicy zaczęli bić uczestników zabawy i demolować lokal. Broniący się goście kilku mężczyznom zerwali kominiarki z twarzy. W napastnikach rozpoznano policjantów z brygady antyterrorystycznej. Prokuratura postawiła zarzuty sześciu funkcjonariuszom policji. Swoją rolę w zajściu tłumaczyli chęcią odwetu na pobicie kolegów przez bywalców klubu. Współwłaściciele Reduty twierdzą zaś, że napad był po prostu zemstą za odmowę płacenia haraczu. Po trwającym



trzy miesiące śledztwie Prokuratura Wojewódzka we Wrocławiu postawiła zarzut byłemu dowódcy kompanii antyterrorystycznej, że najpierw zorganizował napad, a potem nakłaniał swoich podwładnych do składania fałszywych wyjaśnień. Prokuratorzy starają się teraz wyjaśnić motywy napadu. Jedna z wersji mówi o tym, że dowódca kompanii działał na czyjeś polecenie, ale czyje?

Eksportowy sukces?

W ciągu ostatnich czterech lat do domów publicznych w Europie Zachodniej wywieziono około trzech tysięcy Polek. Najczęściej trafiają do Niemiec, Holandii i Belgii. Według danych Międzynarodowej Organizacji ds. Migracji, od 1990 roku liczba kobiet - ofiar handlu żywym towarem gwałtownie wzrosła. W Belgii w tym okresie ich liczba podwoiła się, w Holandii jest ich trzy razy więcej. Dla sutenerów i handlarzy żywym towarem kobieta warta jest przeciętnie 500-6000 DM. Górna granica zależy od atrakcyjności dziewczyny, jej urody i wieku. Zasady werbowania są różne. Ogłoszenia o atrakcyjnej, dobrze płatnej pracy na wakacje umieszcza się na przykład w akademikach. Ofert nie brak też w prasie. Zdaniem policji, w Polsce istnieje zorganizowana sieć osób, zajmujących się werbowaniem Polek do domów publicznych. Działają głównie na terenach województw zielonogórskiego, gorzowskiego i szczecińskiego. Do pracy na Zachodzie wyjeżdżają kobiety dorosłe i nastolatki, oszołomione perspektywą łatwego zarobku, najczęściej nieświadome celu podróży.

Pomoc dla Scotland Yardu

Zdaniem angielskiego Scotland Yardu, w jednej z grójeckich spółek dokonywano prania "brudnych pieniędzy" pochodzących z handlu narkotykami. Zatrzymany w 1994 r. Amerykanin prowadził liczne, choć nieduże, firmy służące mu do tego celu, a rozrzucone po różnych państwach. Prokuratura Wojewódzka w Radomiu formalnie nie prowadzi żadnego postępowania w tej sprawie, ale służy funkcjonariuszom Scotland Yardu tzw. pomocą prawną. Aresztowany w 1994 r. obywatel USA prowadził ten proceder na dużą skalę. Mówi się o "przepuszczonych" przez liczne firmy kwotach rzędu setek milionów dolarów. Anglicy mają podstawy by sądzić, że pewna spółka z Grójca była jednym z elementów sieci.

Informacje zebrane z elektronicznych biuletynów Donosy, Gazeta, Dyrdałki, Z Ukosa oraz agencji prasowych i innych źródeł.

Dusigrosz oświecony

czyli jak żyć inaczej w latach dziewięćdziesiątych

Joanna Chodyka

Słowo dusigrosz wywołuje negatywne skojarzenia, przywołuje na myśl kogoś, kto jest chytry, zazdrosny, skąpy w najwyższym stopniu i nie umiejący ciekawie wydać zaoszczędzonych w pocie czoła pieniędzy. Taką postać znamy z literatury, wydaje nam się, że kogoś takiego spotkaliśmy w życiu, albo o nim słyszeliśmy. Mogła to być na przykład ta słynna babcia w łachmanach, która pojawiła się rzekomo w polskim banku z książeczką oszczędnościową, w której stan konta opiewał na kilkadziesiąt lub kilkadziesiąt tysięcy dolarów w zależności od wersji tej starej anegdoty. Jednym słowem - ktoś, kto próbuje oszczędzać na każdym kroku, cieszy się ogólną pogardą, a jego poglądy traktujemy jako przykład tego, jak nie powinno się żyć. Nasza "ludowa mądrość" każe nam ciężko pracować i wydawać i nie żałować sobie, bo wszak żyje się raz, "a potem i tak umieramy".

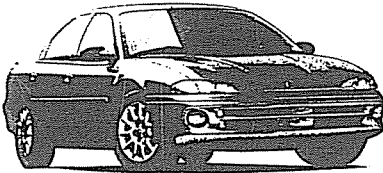
Bardzo przepraszam, ale nie "kupuję" tej teorii. Chciałabym przywrócić dusigroszom wszelkiej maści, nawet tej mitycznej babci (jeżeli taka w ogóle istnieje) dobre imię. Oszczędność może być metodą osiągnięcia pożytecznych celów wyższych, może stać się nowym stylem życia dopasowanym do czasu.

Epoka propagująca życie ponad stan, ideologię przesadnego kupowania (*shop till you drop*), otaczania się mnóstwem niepotrzebnych często rzeczy i pogląd, że nic nie oplaca się robić samemu oduczyły ludzi podstawowych umiejętności radzenia sobie w trudniejszych warunkach finansowych. Dla naszych dziadków i rodziców oczywista była konieczność życia podług stanu posiadania, kupowania towarów kierując się zawsze najlepszą ceną, umiarkowania potrzeb i używania wszystkiego do końca bez marnowania. Dla naszego pokolenia i naszych dzieci te proste prawdy wydają się niemal objawieniem.

Ktoś mógłby mi zarzucić, że przecież nie wyjeżdżał z Polski po to, by znowu oszczędzać i kombinować substytuty zamiast posiadać prawdziwą rzecz. Naszym marzeniem było dostatnie życie i możliwość kupowania wszystkiego, na co ma się żywną ochotę. Taka opinia, stwarzając pozory słuszności, zawiera jednak podstawowy błąd - nie liczy się z różnicą między naszymi oczekiwaniami a realiami Zachodu. Ta różnica wypływała z zakorzenionej wśród nas naiwnej teorii o bezwarunkowej i nieograniczonej dostępności wszystkich dóbr. Po przyjeździe do Kanady mieliśmy zasiąść do wspólnego, suto zastawionego stołu i to na warunkach pełnego równouprawnienia z pozostałymi biesiadnikami. Prawda jest nieco mniej atrakcyjna, chociaż nie aż tak ponura.

System wolnorynkowy wykreował sytuację, w której konsument ma nieograniczony wybór towarów; w tym jego przewaga, ale w tym też słabość - z naszego oczywiście punktu widzenia. Z jednej strony oferuje się nam szansę wyboru, z drugiej jednak strony jakaś niewidzialna siła pcha nas zawsze w jednym, określonym kierunku. Jak zachować poczucie wolności w obliczu tak dużej ilości możliwości, kiedy jesteśmy stale bombardowani z różnych stron natłokiem re-

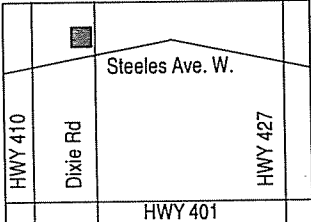
DIXIE PLYMOUTH CHRYSLER LTD.
ROMAN POSTEPSKI
Konsultant sprzedaży i wynajmu
Gwarancja 3/60
Dzwoń po fachową poradę



Najlepsza obsługa i najlepsze ceny nowych i używanych samochodów
Tel.: (905) 452-1000 Fax: (905) 452-8983
Local long distance 213-7122
Res.: (905) 629-3600

Mon-Fri 9 am - 9 pm
Sat 9 am - 6 pm

8050 Dixie Road
(na północ od Steeles Ave. W.)
Brampton



klam i sprzecznych informacji, oraz odwróconymi kompletnie do góry nogami oczekiwaniami społeczeństwa konsumpcyjnego? Często nie potrafimy dobrze wybrać, rozmieniamy się na drobne. Wydając w sposób nie zawsze najlepszy pieniądze, tracimy z oczu nasze prawdziwe marzenie. You can't have it all - powiadają Kanadyjczycy i stwierdzenie to jest prawdziwsze niż kiedykolwiek.

Zmusimy się do pewnej umysłowej gimnastyki. Czego naprawdę chcemy najbardziej? Może będzie to dom z ogródkiem, porządna edukacja dla dzieci, podróże; może chcemy odłożyć sobie coś na stare lata, albo kupić jacht i wypłynąć na kanadyjskie jeziora? Lub wziąć roczny urlop i zwiedzić świat? A może pragniemy wystartować nasz mały, prywatny interes? Wszystkie te cele są bardzo szacowne i

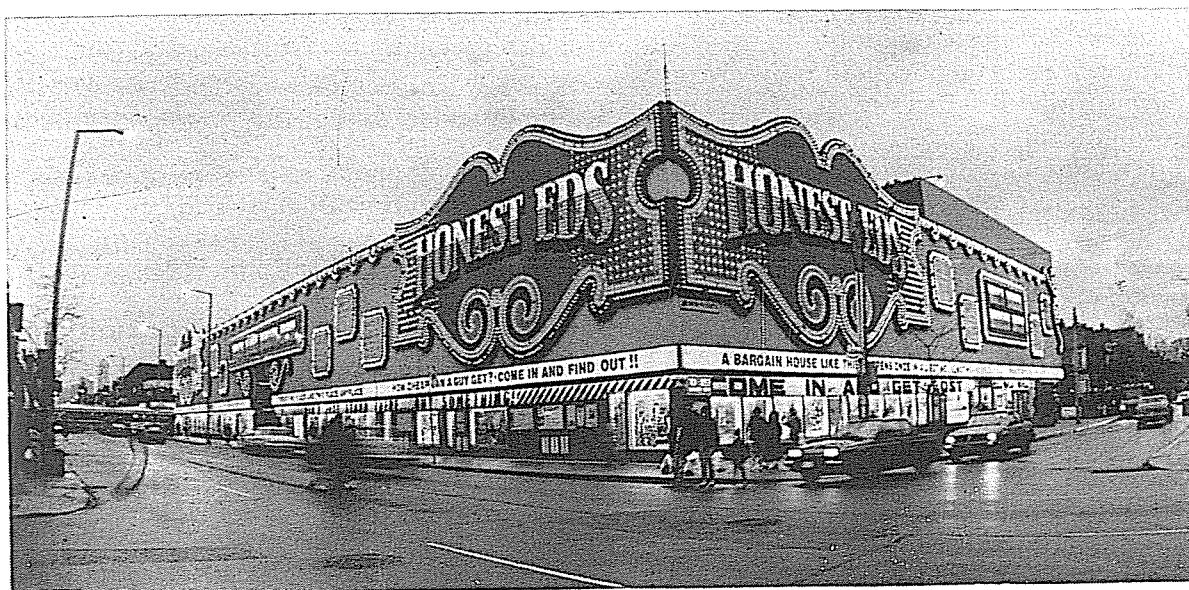
wych i zaciąganiem pożyczek, co do których nie jesteśmy pewni, czy będziemy je w stanie spłacać.

Szukajmy zawsze najniższej ceny

na dany towar czy usługę i nie zadowalajmy się pierwszym lepszym sklepem. Może się wtedy okazać, że nie zawsze najniższe ceny na towary są skoncentrowane w jednym, rzekomo najtańszym sklepie. Zilustruję to przykładem prosto z życia, który będzie miał formę zagadki. Bez użycia kalkulatora oblicz, w którym z wymienionych sklepów znajdziesz tańszy cukier?

Price Chopper: 2 kg=\$1.59

Price Club: 4 kg=\$3.39



możliwe przy pewnej finansowej dyscyplinie. Co jest ważniejsze - ten nasz wymarzony cel wyższy, czy drobne przyjemności, które mogą nam dać tylko bardzo krótką i szybko zapomnianą satysfakcję, a nie potrafią zmienić naszego samopoczucia na stałe?

Dla zilustrowania powyższych wywodów chciałabym przytoczyć kilka przykładów - jak być oświeconym dusigroszem. Pamiętajmy, że są to tylko niektóre pomysły na oszczędzanie, które mogą jednak stać się początkiem naszego własnego nowego podejścia do pieniędzy.

Żyjmy według swego dochodu

i kupujemy te rzeczy, na które nas stać w chwili obecnej. Ostrożnie więc z używaniem kart kredyto-

A teraz użyj kalkulatora.

Nie koncentrujmy się jedynie na pracy

jako źródle dochodu, ale starajmy się lepiej zaoszczędzić już zarobione pieniądze. Innymi słowy - praca też kosztuje, spróbujmy więc obliczyć, czy dodatkowe godziny nadliczbowe naprawdę przynioszą nam spodziewany dochód, czy może mniejszy niż myślimy (nie mamy czasu, więc musimy kupować więcej gotowych rzeczy).

Bądźmy twórczy

w naszym domowym budżecie. Tutaj znowu test. Twoje dziecko będzie miało w szkole Halloween party. Co wybierzesz?

1. Pójdiesz do sklepu i kupisz kostium Królowny Śnieżki za \$15 plus podatki.

2. Pomalujesz dziecku twarz i "zrobisz" go na kota, królika czy czarownicę.

3. Każesz mu zostać w domu i powiesz, że nie masz pieniędzy.

4. Nic nie zrobisz i dziecko jest jedynym nieprzebranym dzieckiem na zabawie klasowej.

Odpowiedź numer 2 jest wyborem idealnym. Zadowolą obie strony - nas, bo nie musimy wydawać pieniędzy, oraz nasze dziecko, bo będzie się dobrze bawić. Jednocześnie uczymy je używania wyobraźni i radości płynącej z robienia rzeczy samemu.

Zanim coś kupimy,

starajmy się szukać substytutu, improwizować albo samemu stworzyć rzecz od początku. Sens tego punktu może zilustrować Test Octowy. Jego celem miało być porównanie skuteczności octu i skuteczności środka do czyszczenia kafelków marki Lysol. Podzieliłam jedną ścianę z kafelkami w łazience na dwie części. Jedna została wyczyszczona mieszanką octu z ciepłą wodą (około 1/2 kubka octu na 2 kubki wody) z użyciem szmatki uzyskanej z pocięcia starej koszulki. Druga - markowym produktem i ręcznikami papierowymi (2 arkusze). Na każdą część poświęciłam tyle samo czasu - 1 minutę. Wynik: testowane osoby (2) wskazały na część octową jako lepiej umytą. Druga część miała smugi i lekki białawy nalot.

Kupujemy rzeczy używane,

oszczędnie pakowane (produkty kupowane na wagę są tańsze) i stosujemy ten sam artykuł po kilka razy. Kolejne przykłady:

- folia aluminiowa może być używana po kilka razy; jeżeli nie jest podarta i pobrudzona, można ją wytrzeć, wysuszyć i kawałki znowu nawinąć na wałek; takie postępowanie przedłuża życie rulonu i odsuwa w nieskończoność konieczność kupowania nowego;

- nie wyrzucamy papierowej torby, w której są zapakowane płatki śniadaniowe; kiedy już skończysz następny *cereal*, wyjmij torbę z pudełka, delikatnie rozprostuj i wytrzyj z okruszków; otrzymasz w ten sposób kawałek dobrego papieru woskowego, którego przeznaczenie może być nieograniczone, od układania foremek do pieczenia począwszy na pakowaniu kanapek skończywszy;

- zachowujmy przez jakiś czas worki po mleku, a zagwarantujemy sobie nieograniczone zaopatrzenie w worki do zamrażania, przechowywania jedzenia lub do pakowania kanapek;

Zaawansowani dusigrosze mogą myć woreczki typu Ziploc razem z naczyniami i suszyć je na górze lodówki.

Starajmy się nie ulegać pokusie

kupowania rzeczy ładnych, ale niepotrzebnych. Jak możemy to zrobić?

1. Ograniczmy chodzenie do sklepów z ładnymi rzeczami. Ile razy zachodzę do takiego sklepu jak IKEA, zaraz wpadam w panikę, że nie mam tylu jeszcze rzeczy i lepiej zacząć je kupować, bo następnym razem już ich tu nie będzie.

2. Przeczekujmy na zasadzie "przyjdę jutro, w końcu to nie ucieknie". Duża szansa, że już do sklepu nie wrócimy, przynajmniej nie po daną rzecz.

3. Mówmy dookoła, że jakaś rzecz nam się bardzo podoba i liczymy na to, że otrzymamy to na urodziny.

Uczmy się stale

nowych umiejętności życiowych, które pozwalają zaoszczędzić pieniądze (na przykład prace budowlane, naprawcze, szycie, pieczenie chleba, wykonanie projektu dekoratorskiego).

Więcej chodźmy,

by zaoszczędzić na benzynie.

"Oszukujmy"

(czytaj: poznajmy dobrze zasady gry rynkowej i stosujmy je na własną korzyść) jednostki finansowe, ale nigdy innych ludzi czy państwo. Innymi słowy - jeżeli jakaś firma proponuje ci bezpłatny prezent bez żadnych zobowiązań, tylko za kupowanie jej produktu przez próbny okres i nie masz nic do stracenia na skorzystaniu z oferty (trzeba dobrze przeczytać tekst oferty), możesz śmiało, bez poczucia winy propozycję przyjąć wiedząc, że nie będziesz współpracy kontynuował.

Powyższe przykłady są tylko kroplą w morzu nieograniczonych możliwości, jakie daje współczesny rynek. Pamiętajmy, że jest on kontrolowany w równym stopniu przez firmy, jak i przez nas, konsumentów.

Skrzyżowanie ulic Bloor i Yonge w centrum Toronto od dawna już stanowi ważny punkt nie tylko orientacyjny, ale także handlowy. Od dłuższego już czasu, odcinek Bloor St. od ulicy Yonge do Avenue Rd przyciąga słynnych dyktatorów mody, którzy chętnie otwierają tam swe sklepy. Ten właśnie skrawek stał się torontońskim pasażem milionerów, gdzie jubilerzy Cartier czy Royal de Versailles, oraz dyktatorzy mody Chanel i Hermes walczą o łaski zamożnych torontończyków.

George Elian, jeden z największych inwestorów w rejonie Bloor i Yonge, obawia się, że odcinek, na którym teraz znajdują się butik międzynarodowych dyktatorów mody, może z czasem stać się zbyt komercyjny. Już teraz słyszy się o próbach wynajęcia budynków przez właścicieli księgarni Chapters, która otworzyć ma swe drzwi już w listopadzie, oraz o otwarciu sklepu sportowego Nike Town. Otwarcie większych i oczywiście tańszych sklepów na reprezentacyjnym odcinku Bloor może zmniejszyć jego elegancję i

Oaza elegancji i prestiżu

Konrad Głogowski

Nie znaczy to jednak, że odcinek ten pozostanie na zawsze niedostępny dla przeciętnego śmiertelnika. Wręcz przeciwnie - stać się on może słynną torontońską ulicą, gdzie szlify znanych firm sąsiadować będą z przystępnymi ofertami sklepowych sieci.

Na początku pojawili się Louis Vuitton, Jaeger, Max Mara i Cartier. Trochę później Banana Republic, Tiffany, Roots i Gap. Kilka tygodni temu Club Monaco wprowadził się na róg Bloor i Avenue Rd, Chanel bardzo poważnie myśli o rozbudowie swego istniejącego już sklepu, a słynny dyktator mody Gianni Versace planuje zainwestować 4 miliony dolarów w sklep dokładnie w tym samym miejscu. Bloor St między ulicami Yonge i Avenue Rd. wygląda lepiej niż kiedykolwiek.

*Szef sieci Club Monaco, Joe Mimron, twierdzi, iż każde duże miasto potrzebuje przynajmniej jednej reprezentacyjnej ulicy ze sklepami najbardziej liczących się na rynku dyktatorów mody. To prawda. Nowojorczycy poszczycić się mogą Madison i Fifth Ave, Beverly Hills ma swoje słynne Rodeo Drive. Ten dość długi odcinek Bloor St. staje się więc naszym reprezentacyjnym pasażem gigantów świata mody.

Nowootwarty sklep Club Monaco jest w tej chwili jednym z najbardziej imponujących na tym właśnie odcinku Bloor St. Otwierając sklep na rogu ulic Bloor i Avenue, sieć zapewniła sobie ważną i strategiczną lokalizację. Nowy sklep, umieszczony w zabytkowym, osiemdziesięciokilkuletnim budynku należącym przed laty do University of Toronto, stoi na zachodnim rogu Bloor St. Mając sklep na końcu pasażu stajemy się punktem odniesienia, co jest dla nas bardzo ważne. Mimron myśli też o otwarciu na pustym rogu małej kawiarenki głównie z myślą o przyciągnięciu do sklepu młodzieży z pobliskiego uniwersytetu.

prestiż. Pierwszeństwo oczywiście powinny dostać sklepy Saks Fifth Avenue i Bloomingdales, które - jeśli wierzyć plotkom - od lat myślą już o otwarciu filii właśnie na Bloor St.

Czy Toronto jest w stanie zapewnić tego typu ekskluzywnym sklepom chłonny rynek? Elian twierdzi, że tak. Chanel zarabia około 9 milionów dolarów rocznie. Biorąc pod uwagę stosunkowo niskie w porównaniu z Nowym Jorkiem czy Beverly Hills ceny nieruchomości, oraz fakt, iż sklep zatrudnia tylko garstkę pracowników, jest to pokaźna suma. Sam fakt, iż większość sklepów należy do tak prestiżowych firm jak Chanel, Hermes czy Cartier, nie świadczy jednak o tym, że odcinek ten stał się miejscem tylko dla ludzi bardzo zamożnych. Jedną z największych zalet tego odcinka Bloor St. jest właśnie fakt, iż obok sklepów słynnych dyktatorów mody znajdują się też sklepy Marks & Spencer, Gap czy Roots, do których większość z nas wejść może bez obaw o stracenie dwóch pensji. Bloor St. pomiędzy Avenue Rd i Yonge nie jest więc i chyba nie będzie odcinkiem milionerów. Oferuje on zdrową mieszankę prestiżu, elegancji, ale także zdrowego rozsądku i sklepów dla przeciętnych portfeli.

Pocieszający jest też fakt, iż sytuacja ta nie ulegnie szybko zmianie. Stopa kwadratowa kosztuje na tym właśnie odcinku Bloor około 65 dolarów, w porównaniu do 300 dolarów na nowojorskiej Madison Ave. Są to przecież grosze - sumy, na które pozwolić sobie mogą także mniej prestiżowe sklepy. Ceny te stanowią więc będą stałą zaletą, dzięki której fragment Bloor St. w Toronto wzbudzać będzie zainteresowanie międzynarodowych firm, utrzymując jednocześnie przy życiu sklepy przystosowane do kieszeni zwykłego śmiertelnika.

Zapomniany przez swoich i obcych

Jacek Kozak

Pierwszy premier Kanady i niewątpliwie człowiek, który najbardziej zasłużył sobie na tytuł "ojca państwa kanadyjskiego" ma jeszcze jednej tytuł do wyjątkowości - to chyba jedyny w dziejach świata przywódca i architekt państwa nie uhonorowany pomnikiem w stolicy stworzonego kraju.



Dla obywateli Stanów Zjednoczonych postacią generała Jerzego Waszyngtona to świętość; dla Kanadyjczyków John A. Macdonald to najczęściej jeszcze jedno nazwisko z podręczników historii kraju. Dla nowych obywateli Kanady, przybyłych z innych zakątków ziemi, to nazwisko najczęściej zupełnie nieznanne.

Tymczasem, John A. Macdonald był nie tylko duchem sprawczym państwa kanadyjskiego, ale i nietuzinkową postacią w szeregach polityków - nie tylko kanadyjskich. Urodził się, jak wielu XIX-wiecznych Kanadyjczyków, w Szkocji. Miał pięć lat, gdy trafił z rodziną do Kingston. Tu uzyskał wykształcenie prawnicze i rozpoczął karierę polityczną. Jako 22-letni ochotnik brał udział w stłumieniu rebelii 1837 roku w Toronto; w kilka lat później był już posłem do prowincyjnej legislatury.

Polityczna biografia Johna A. Macdonalda to obszerny temat; wystarczy jednak stwierdzić, że historycy kanadyjscy zgodnie przyznają mu zasługę powołania do życia tego kraju i stworzenia jego politycznej struktury. W polityce Macdonald dokonał wielkiego dzieła. Jest ono imponujące tym bardziej, że ów niezwykle człowiek, którego urokowi nie mogli oprzeć się nie tylko wyborcy, ale i najbardziej zagorzali przeciwnicy polityczni, w życiu

prywatnym zebrał od losu wyjątkowo gorzkie żniwo. Pierwsza żona Macdonalda, Isabella, była praktycznie inwalidką przez większą część czternastu lat ich małżeństwa. Pierworodny syn Macdonaldów zmarł w dzieciństwie. Jedyna córka z drugiego małżeństwa była nieuleczalnie chora od dzieciństwa. Swoją polityczną karierę i państwowotwórcze sukcesy Macdonald okupił brakiem czasu na rozwijanie swej kariery zawodowej. W rezultacie, jako że w owych czasach uprawianie polityki nie było zajęciem opłacanym sowitą pensją państwową, rodzina kingstońskiego prawnika i ojca kanadyjskiego państwa często cierpiała dotkliwą biedę.

Do politycznej legendy XIX-wiecznej Kanady przeszły anegdoty o skłonności Johna A. Macdonalda do nadużywania napojów alkoholowych. Pierwszy premier Kanady odziedziczył to po ojcu - farmerze, któremu domowej produkcji whisky skróciła życie. Gdy napór problemów okazywał się zbyt silny, John A. Macdonald chronił się w opary alkoholu. Często, były to ucieczki na dni, a nawet tygodnie. Dzisiaj alkoholizm Macdonalda jest jeszcze jedną anegdotą historyczną; wówczas był to istotny problem dla przyjaciół i politycznych sojuszników premiera. Przywódca partii i premier rządu Jej Królewskiej Mości pijany?! Nie zawsze udało się sytuację uratować dowcipem, z którego Macdonald słynął - jak na przykład na wiecu wyborczym, gdy stronnicy Partii Liberalnej zarzucili mu, iż jest pijany. Macdonald niewzruszony odrzekł:

- *To co; ludzie i tak wolą pijanego Johna A. Macdonalda od trzeźwego George'a Browna,*

przywódcy Liberalów. I faktycznie - woleli.

John A. Macdonald był rzeczywiście i w pełnym znaczeniu tego słowa budowniczym Kanady. Był też człowiekiem, któremu w olbrzymim stopniu XIX-wieczna Kanada zawdzięczała zbudowanie kolei łączącej Atlantyk z Pacyfikiem, czyli przedsięwzięcie, które miało stać się głównym spoiwem kraju na dziesiątki lat. W jednym ze swych parlamentarnych przemówień, John A. Macdonald sformułował w skrócie receptę na sukces Kanady - Jeden naród, na wielkim terytorium, dysponujący wielkimi zasobami bogactw naturalnych, wielki przedsiębior-

czością, zaufaniem i potencjałem. Nie ulega dziś wątpliwości, że wizja Macdonalda nie była mrzonką.

Czemu zawdzięczał sukces swej wizji? Po części niewątpliwie temu, że marząc - potrafił zrozumieć i uwzględnić potrzeby i pragnienia swych współobywateli. Po części jednak i temu, że był wyjątkowym politykiem. W czasach, gdy nie było jeszcze telewizji i fotografii prasowej, postać Macdonalda prezentowana na gazetowych rycinach była łatwo rozpoznawalna. Jego siostra określiła go kiedyś jako "najbrzydszego człowieka na świecie". Nieujmującą postać kompensował osobowością. Był pełen wad, ale był też wyrozumiały w swym postępowaniu wobec innych. Wyróżniał się bezpośredniością i umiejętnością nawiązywania kontaktu z ludźmi. Był politykiem o bardzo głębokich i bezkompromisowych przekonaniach, ale potrafił też wybaczać i zapominać przeciwnikom wyrządzone mu krzywdy i wielokrotnie współpracował z ludźmi, którzy poprzednio nieźle zaszli mu za skórę. Istotna dlań była sprawa, o którą walczył, a nie jego osobista duma.

Cechowało go też to najrzadsze u polityków - poczucie humoru, umiejętność spojrzenia na siebie samego z dystansu. Gdy okoliczności zmusiły go do udzielenia reprymendy jednemu z ministrów jego rządu za nadużywanie alkoholu, John A. Macdonald -świadom, iż oto "kocioł przyganiał garnkowi" - rzekł:

- Kraj nie może pozwolić sobie na dwóch pijaków w rządzie; masz natychmiast przestać pić.



SIR JOHN A. MACDONALD

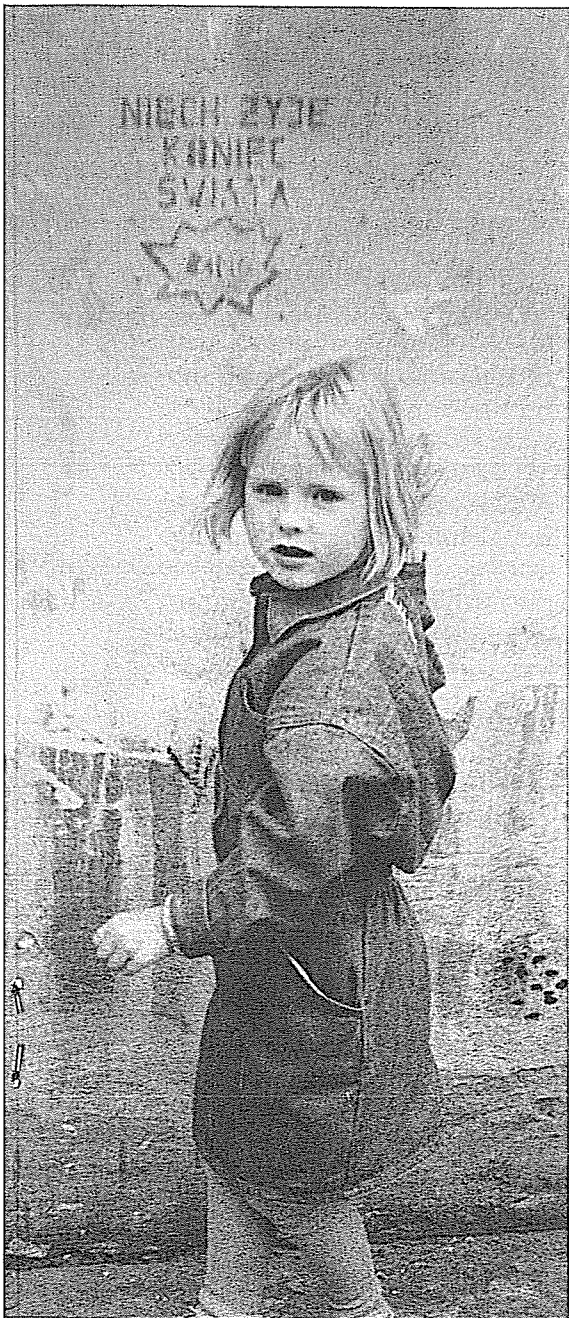
Twórca państwa kanadyjskiego, architekt transkanadyjskiej kolei, budowniczy podstaw Kraju Klonowego Liścia był człowiekiem niezwykłym - uwielbiano go lub nienawidzono, ale nikt nie pozostawał wobec niego obojętny. Gdy zmarł w 1891 roku, cały kraj naprawdę pogrzyżył się w żałobie.

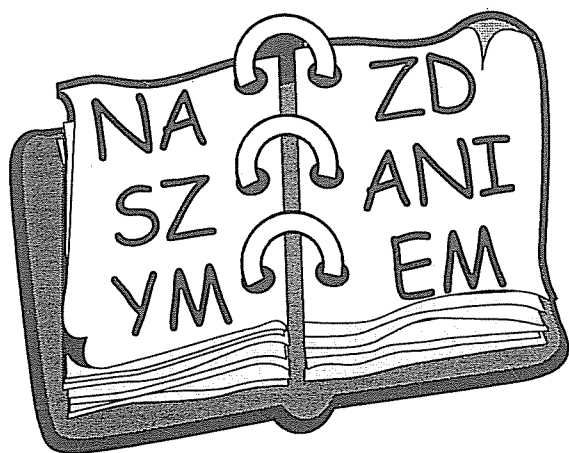
Tyle, że dzisiaj tak wielu Kanadyjczyków - i tych urodzonych w Kanadzie, i tych, którzy temu krajowi zawdzięczają dostatnie i spokojne życie - nie zna nawet jego nazwiska.

BANG!



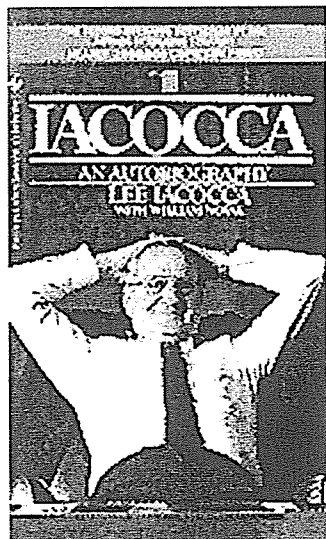
Niech żyje koniec świata





Prawie wszystko o Lee Iacocca oraz wszystko o Fordzie i Chryslerze

Danuta Kukułka



...jest to po prostu historia dzieciaka z dobrej rodziny imigrantów, który pilnie się uczył, ciężko pracował, który odnosił wielkie sukcesy i przeżywał wielkie rozczarowania, i któremu - w ogólnym bilansie - powiodło się w życiu dzięki prostym wartościom wpojonym mu przez rodziców i nauczycieli oraz dzięki temu, że miał szczęście żyć w Ameryce.

Tak skromnie pisze o swojej autobiografii Lee Iacocca w słowie wstępnym. A przecież książka (Iacocca - An Autobiography Lee Iacocca with William Novak - Bantam Books) zrobiła furorę. Już w pierwszym tygodniu po wydaniu wskoczyła na pierwsze miejsce na liście bestsellerów.

Czytana była przez wszystkich - począwszy od zwyczajnych robotników, skończywszy na prezesach zarządów przedsiębiorstw. I nic dziwnego. Jest bowiem skrótowym kursem zarządzania przedsiębiorstwem, utrzymywania dobrych stosunków z równymi sobie pozycją i podwładnymi, bezpieczeństwa na drogach, kosztów robocizny, kierunków w przemyśle. Daje rady mówcom, sprzedawcom samochodów i członkom administracji państwowej. Iacocca pisze tak, jak mówi, a to, że potrafi mówić, chyba jest wszystkim wiadome. Jest przecież stawiany za przykład mówcy.

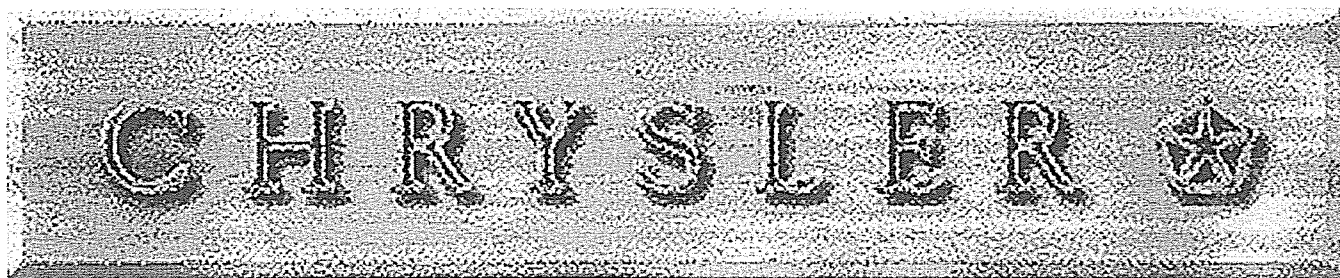
Czytając książkę ma się wrażenie, że się go widzi i słucha, a z każdym paragrafem wzrasta podziw dla jego silnej osobowości, wiedzy, doświadczenia,

zdrowego rozsądku, uczciwości, lojalności wobec rodziny, współpracowników i podwładnych, odwagi i wreszcie - doskonałego balansu pokory i świadomości własnej wartości.

Recenzent The New York Times Book Review sugeruje wszystkim rodzicom, którym marzy się, aby ich dziecko poświęciło się karierze biznesmena, żeby kupili mu Iacoccę pod choinkę. Mnie podobny pomysł przyszedł do głowy zanim jeszcze przeczytałam urywek wspomnianej recenzji, kiedy pewnego dnia koleżanka zwierzyła mi się, że jej syn się buntuje, kiedy ona mobilizuje go, aby zwiększył swój wysiłek wkładany w studia. Chłopak ma jej za złe, że - według niej - cokolwiek nie robi, jest to za mało. Gdybym nie znała jej syna, może uznałabym się nad nim, że matka ma za duże wymagania i frustruje swoje własne dziecko. Ale ponieważ wiem, że jest wyjątkowo inteligentny, trzymam jej stronę, bo żal, żeby taki potencjał się marnował.

Poradziłam jej więc, żeby podsunęła mu Iacoccę, gdzie, opisując swoje pełne sukcesów akademickich lata szkolne i studenckie, autor mówi: Motywowały mnie także naciski ze strony ojca... i ...musiałem być w czołówce klasy. Jednocześnie, Lee nie był - jak to młodzież określa - kujonem. Będąc pokaźnej postury, grał w baseball. Grał też w brydża, szachy i pokera. Tę ostatnią grę nadal kocha, zwykle wygrywa i twierdzi, że jest to doskonała gra, która uczy kiedy





wykorzystać dobrą okazję, kiedy się wycofać, a kiedy blefować. Umiejętności te bardzo mu się przydawały w twardych negocjacjach ze związkami zawodowymi.

Był członkiem Klubu Języka Łacińskiego, Kółka Teatralnego i Klubu Dyskusyjnego. Pasjonował się jazzem i swingiem. Weekendy spędzał na słuchaniu na żywo wielkich big-bandów. Sam grał na saksofonie tenorowym. Był przewodniczącym klasy, a następnie przewodniczącym komitetu uczniowskiego całej szkoły. Był nadzwyczaj popularny i takim pozostał do dzisiaj.

Z pewnością swoje nadzwyczajne sukcesy zawdzięcza temu, że jest lubiany i jednocześnie szanowany przez ludzi. Nie wyobrażam sobie, aby inteligentnego młodego człowieka nie zafascynowała postać Iacocci i aby jego autobiografia nie miała pozytywnego wpływu na kształtowanie charakteru młodego czytelnika. Iacocca zawdzięcza to, jaki jest, w ogromnej mierze ojcu, który nauczył go, że należy otwarcie okazywać swoje uczucia i miłość - nie tylko na łonie rodziny, ale także publicznie: ...obejmowałem i całowałem ojca przy każdej nadarzającej się okazji - było to bardzo naturalne.

Ojciec nauczył go odpowiedzialności za swoje finanse nalegając, aby nigdy nie wydawał więcej niż zarabia, aby zawsze zwracał długi, nawet jeśli jest to kilka centów, i aby nie pozwalał, żeby cokolwiek się zmarnowało. Pilnował, aby Lee regularnie uczęszczał na niedzielne msze i przystępował do komunii przynajmniej co dwa tygodnie. Iacocca tak o tym pisze: ...Zajęło mi wiele lat, aby w pełni zrozumieć dlaczego powinienem się dobrze wypowiadać przed księdzem zanim otrzymam Komunię Świętą, ale kiedy już byłem nastolatkiem, zacząłem doceniać wagę tego tak opacznie rozumianego rytuału Kościoła Katolickiego. Nie tylko zmuszony byłem myśleć o swoich wykroczeniach przeciwko przyjaciółom; musiałem je wyartykułować. W późniejszych latach spowiedź całkowicie mnie odnawiała. Zaczęłem nawet spędzać weekendy w odosobnionych miejscach w towarzystwie jezuitów, którzy pomagali mi uczciwie badać moje sumienie i ustalać zasady kierujące moim życiem. Konieczność szacowania na codzień co jest dobre, a co złe okazała się najlepsza terapia.

Na uniwersytecie, poza swoją ukochaną inżynierią, studiował przez cztery lata psychologię i psychologię specjalną. Oto jego ocena przydatności obu psychologii: Więcej pożytku przyniosły mi te kursy, kiedy miałem do czynienia z czubkami (nuts) ze świata wielkich korporacji niż kursy inżynierii, kiedy miałem do czynienia z nakrętkami (nuts) i śrubami w samochodach. Twierdzi, że bardzo dobrze zna się na ludziach i wystarczy mu kilka minut rozmowy, aby człowieka ocenić. W aspekcie zatrudnienia, uważa, że poza - oczywiście - zdolnościami i wykształceniem, niezbędną cechą dobrego pracownika, szczególnie na szczeblu zarządzania, jest umiejętność współpracy z ludźmi. ...jest jeden zwrot, którego nie toleruję w ocenie pracownika na kierowniczym stanowisku, niezależnie od tego, jak bardzo jest utalentowany. Jest to zdanie: "Ma problemy z kontaktami międzyludzkimi." Dla mnie, jest to pocałunek śmierci.

Prawdę mówiąc, mnie najbardziej frapowały te części książki, które mówiły ogólnie o życiu, zawierały "złote myśli" Lee Iacocci, jego ojca oraz współpracowników. Lwia część autobiografii poświęcona jest bardzo specjalistycznym tematom i z pewnością może być uczta dla administratorów, ekonomistów, projektantów, mechaników samochodowych i wszystkich, którzy pasjonują się motoryzacją. Nie przytaczam cytatów, bo - nie znając się zupełnie na tych tematach - nie wiedziałabym, co wybrać, choć - mimo swojej ignorancji - czytałam wszystko z wielkim zainteresowaniem. Polecam książkę wszystkim tym, którzy tu żyją i pracują "na dole", nie mając często pojęcia na czym to wszystko polega i jak się to kręci "na górze".



\$\$\$ IPO zasługują na uwagę \$\$\$

Piotr Figura

Wydarzenia ostatniego roku na giełdzie tak w Nowym Jorku jak i w Toronto wprawiają niemal wszystkich w zdumienie. Ten nieustanny niemal marsz w górę jakby nie miał końca (i to pomimo wydarzeń w ostatnim tygodniu, zwłaszcza w Toronto). Jeszcze bardziej jednak zdumiewające zjawisko ostatniego roku to tzw. Initial Public Offerings (czyli sytuacja, kiedy akcje danej firmy są oferowane na giełdzie po raz pierwszy). Dzisiaj nakłonienie prywatnych firm do oferowania akcji giełdowych, czyli tzw. "go public" wydaje się być łatwiejsze niż kiedykolwiek. Dla wielu firm najłatwiejszym sposobem znalezienia pieniędzy wcale nie jest pożyczka z banku, ale umiejscowienie akcji na giełdzie.

Liczby są zresztą wcale imponujące. Nie wdając się w zbytnie szczegóły i pomijając mniejsze, niewiele

znaczące firmy, tylko w ubiegłym roku firmy po raz pierwszy sprzedające swoje akcje na giełdzie zgromadziły ponad 32 miliardy dolarów. Pierwsze cztery miesiące tego roku zamknęły się okrągłą sumą 16 miliardów. To wszystko spowodowało ogromne ożywienie w wydawaniu nowych akcji giełdowych. Jeszcze do niedawna IPO zdominowane były głównie przez firmy związane z technologią (Netscape będzie tu najlepszym przykładem); dzisiaj firmy ogłaszające wydanie akcji giełdowych można znaleźć zarówno w branży kosmetyków czy odzieży.

Niemal wszystkie analizy IPO pokazują ich atrakcyjność i popularność. I tak na przykład w 1991 roku wydanie akcji przyniosło przeciętnie 20 milionów dolarów dla firmy. W ubiegłym roku liczba ta wynosiła 90 milionów, aby na początku kwietnia podskoczyć aż do 114 milionów.

Co ważniejsze jednak - wzrosła także wartość i atrakcyjność tych akcji. Około dziesięciu lat temu, inwestor zarobiłby więcej pieniędzy inwestując w przeciętny fundusz inwestycyjny aniżeli w nowe akcje. Dzisiaj ci, którzy gotowi są ponieść ryzyko inwestowania w nowe, nieznane jeszcze, a zatem niesprawdzone firmy są znacznie bardziej sowicie wynagradzani.

Wszystko to powoduje, że IPO jeszcze co najmniej przez jakiś czas będą popularne. Dlatego warto zwrócić uwagę na kilka szczegółów, które pozwolą na lepszy wybór inwestycyjny. Oto one:

1. Należy inwestować w firmy, które mają perspektywę, a nie w takie, które potrzebują naszych pieniędzy, żeby spłacić długi.
2. Warto porównać nową firmę do podobnych, ale już istniejących w tej samej branży. To również pozwoli należycie ocenić perspektywę na sukces.
3. Warto zorientować się, kto sponsoruje wydanie akcji (czyli kto dokonuje tzw. underwriting). Zależy nam na tym, aby sponsor tej posiadał reputację i doświadczenie w wydawaniu nowych akcji.
4. Należy wystrzegać się inwestowania na zasadzie mody. Przykładem niech będzie tutaj sieć restauracji

Księgowość ♦ Podatki



*Doskonała orientacja
w gąszczu przepisów podatkowych
Reprezentujemy klienta
w sprawach spornych*

**Już jedenaście lat
pomagamy
naszym klientom**

☎ zeznania podatkowe indywidualne i korporacyjne
☎ buchalteria ☎ prowadzenie rachunkowości firm ☎ sprawozdania finansowe ☎ zestawienia GST, PST, WCB ☎ konsultacje finansowe i kredytowe ☎ planowanie podatkowe i finansowe ☎ rejestrowanie korporacji ☎ ściąganie należności (collections) ☎ budżety gotówkowe (cash flow) ☎ dokumentacja podań o pożyczki ☎

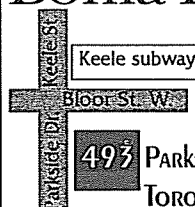
Wszechstronne doświadczenie
w rozliczaniu przewoźników



Bonia Kozak, M.A., C.G.A.

*Fachowa obsługa przy użyciu
najnowocześniejszej techniki
komputerowej*

**Codziennie do usług
Tel. (416) 763-6622**



Planet Hollywood. Tylko dlatego, że zaangażowanych było w tej firmie wiele osobistości ze świata rozrywki, akcje te poszły bardzo wysoko w górę. Jak twierdzą jednak ci, którzy akcje te analizują, są one znacznie za drogie w stosunku do rzeczywistej wartości firmy.

5. Warto zwrócić uwagę na to, jak trudno byłoby założyć konkurencyjną firmę. Jeśli jest to stosunkowo łatwe, konkurencja pojawi się jak grzyby po deszczu, a to spowoduje zmniejszenie się wartości akcji.

6. Menadżerowie - istotne jest to, czy menadżerowie mają interes być współwłaścicielami firmy. To może decydować, w jakim stopniu zaangażowani i jak bardzo zainteresowani są oni powodzeniem firmy.

I wreszcie na końcu:

Nie należy oczekiwać zbyt wiele. To, że wiele IPO przyniosło ogromne zyski wcale nie oznacza, że tak będzie bez końca. Jak zawsze - należy pamiętać, że inwestujemy na długi okres czasu.



HEALTH FROM NATURE INC.

41 Roncesvalles Ave
Tel. (416) 532-9805



Zioła - Witaminy - Minerale - Kosmetyki naturalne

Duży wybór produktów naturalnych

Sklep prowadzi pani Urszula Lipińska, Master of Herbology
w Polsce lekarz medycyny z 17-letnią praktyką szpitalną

ATRAKCJE

MUZYKA

McVeigh's - irlandzki pub, w którym od 36 lat zadomowili się artyści prezentujący muzykę celtycką; 21 i 22 czerwca - Mad Paddy; 25-27 czerwca - Bill Craig; 124 Church St.; info: 364-9698.

The Irish Descendants - Molson Place, 5 lipca, bilety \$20; info: 973-4000.

Alanis Morissette and Friends - Molson Park (Barrie), 10 sierpnia (bilety \$29.50-35, w sprzedaży od 8 czerwca); info: 870-8000.

Stomp - niezwykle spektakl muzyki o charakterze perkusyjnym, ale wśród instrumentów: drzwi, szczotki do podłóg, kubły z farbą i bez oraz temu podobne urządzenia. Elgin Theatre, do 4 sierpnia; info: 872-5555.

Jazz Toronto - festiwal muzyki jazzowej (21 czerwca do 1 lipca) o programie tak bogatym, że oto tylko kilka największych atrakcji: Phil Woods Quintet (21 czerwca, du Maurier Stage, King St. i John St.); Gospel Hummingbirds (21 czerwca, Royal Bank Pavillion, Bellair Ave. i Yorkville Ave.); Dave Brubeck Quartet (21 czerwca, Ford Centre for the Performing Arts); Charlie Byrd Trio (27 czerwca, Harbourfront Centre); Herbie Hancock Quartet (27 czerwca, Roy Thomson Hall).

KINO

Irish Destinies - kino filmów archiwalnych Cinematheque Ontario prezentuje tydzień kinematografii irlandzkiej; seanse odbywają się w Jackman Hall (Art Gallery of Ontario); bilety \$7.50; info: 923-3456.

FOTOGRAFIA

Gerd Ludwig: Toronto - A National Geographic View - Royal Ontario Museum prezentuje szerszy niż na łamach pisma amerykańskiego towarzystwa geograficznego przegląd fotografii, jakie wykonał na zlecenie National Geographic niemiecki fotografik. Wyboru dokonano z ponad 30 tysięcy klatek naświetlonych przez Ludwiga na przełomie 1994 i 1995 roku. Do 2 września; bilety \$8; we wtorki wstęp wolny.

W rejonie Toronto mieszka niemal sto tysięcy ludzi, dla których polskość jest lub jeszcze niedawno była (myślę tu o dzieciach wychowanych w Kanadzie) sprawą pierwszorzędą. Znalazł się tu człowiek, który powołał do życia Polsko-Kanadyjskie Towarzystwo Muzyczne. Pamiętam dobrze pierwsze próby Macieja Jaśkiewicza i prognozy, jakie mu wystawiano. Życie udowodniło, że miał wytrwałość, a mieszkańcy To-

kanadyjskich Polaków usłyszała dopiero wówczas, gdy w jej szeregach znalazł się "nasz człowiek". Teraz rodzi się w Toronto polski teatr, bo widać taka jest potrzeba polskiej społeczności żyjącej w tym mieście. Jednocześnie - na coraz większe trudności w działaniu napotykają silne dotychczas zespoły folklorystyczne, bowiem zainteresowanie tego rodzaju twórczością niknie.

W sprawie kultury bez hipokryzji

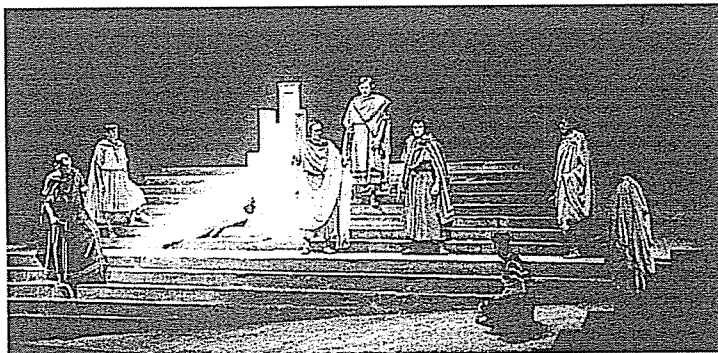
Jacek Kozak

ronto (Polacy i Kanadyjczycy) rozsmakowali się w tym, co ma do zaproponowania. Albo też - orkiestra PKTM przetrwała okres próbny i doczekała się chwili, kiedy to "wypada" być na jej koncertach. Na koncert innej, prawdopodobnie nie gorszej orkiestry w London przyszło podobno czterdzieści osób. I dobrze.

Działała też w Toronto przez kilka lat galeria specjalizująca się w prezentacji i sprzedaży polskich plakatów. Polska szkoła plakatu to tytuł do chwały i światowej rangi osiągnięcie, prawda? Ale klientów galeria miała co kot napłakał, a i ci, którzy przychodzili coś kupić, mieli zwykle niewiele wspólnego z Polską. Ot, lubili dobry plakat i chcieli go powiesić u siebie na ścianie. Zamiast kalendarza z roznegliżowanymi panienkami, zamiast makatki z łabędziem na rykowisku, czy też zamiast "lekkiego wietrzyka czeszącego gałęzie wierzb" w ciężkich, solidnych ramach. I trudno.

Przysięgam się bez bicia - mieszkam w Kanadzie od ponad dwunastu lat, a w tym czasie byłem w teatrze może trzy, może czterokrotnie. Nie dlatego, by nie było na co pójść. Teatr kanadyjski (i bzdurne o nim Polaków wyobrażenie) to temat na całkiem inne opowiadanie. Po prostu nie miałem ochoty.

Znam za to całkiem nieźle współczesną literaturę kanadyjską, bo to mnie interesuje. Kupuję książki Margaret Atwood, Timothy Findleya, Robertsona Davisa. Oglądam od czasu do czasu produkcje kanadyjskiej kinematografii, o której większość



I tak musi być. Wszelkie próby etatowego, sformalizowanego przeciwdziałania procesom wzrostu i upadku kultury czy to w całości czy też poszczególnych jej dyscyplin są skazane na klęskę. Przykładów aż nadto. Filmy kanadyjskie realizowane przy błogosławionej pomocy National Film Board

zbierają z rozdzielnika pochwały etatowych oceniaczy i są jednoznacznie odrzucane przez olbrzymią większość Kanadyjczyków. A musical *Phantom of the Opera* opłacało się przenieść z Broadwayu do Pantages Theatre na Yonge St. Margaret Atwood i Timothy Findley piszą książki, ktoś je

wydaje, ktoś je kupuje i czyta, chociaż nie są tańsze od hamburgera.

W małym kościółku w torontońskiej dzielnicy The Annex co miesiąc odbywa się kolejny wspaniały koncert. Nie ma tam gali, nikt nie przychodzi we fraku. Widownia liczebnie skromna. Bilety tanie. Ale jakoś wystarcza, by za słone honorarium ściągnąć wybitnych wykonawców i by jeszcze zostało co nieco na remont wspaniałych organów.

Czyż muszę dodawać, że w tym ekskluzywnym klubie miłośników muzyki organowej nie zdarzyło mi się jeszcze usłyszeć słowa po polsku? Koncerty są jednak organizowane nadal. Widocznie komuś, jeśli nie torontońskiej Polonii, są do życia potrzebne.

Zżymam się, gdy w czasopiśmie z Polski czytam o wydarzeniach w światku polskiego "speedwaya". Gdy czytam, że w Polsce samochody kupuje się u "dealera". Nóż mi się w kieszeni sam otwiera, gdy

stwierdzam, że za wyrocznie w sprawach odrodzonej, uwolnionej spod komunizmu Rzeczypospolitej uważa się tam ostro komunizujący amerykański tygodnik *Time* - tylko dlatego, że go wydają jacyś Amerykanie, a więc: obywatele wielkiej, wspaniałej, potężnej AMERYKI. Wszedłem w Warszawie do restauracji w poszukiwaniu toalety. Znalazłem - "For Man" (uwaga, korekta! błąd był w oryginalnym napisie; nie poprawiać!). W kilka dni później byłem w Helsinkach, gdzie w ciągu całego wieczoru udało mi się znaleźć dwa napisy w języku angielskim. Oba były nazwami firmowymi - restauracji MacDonald i komputera Apple. Nawet opis klawiatury tej maszyny był w języku fińskim.

Dzisiaj kultura polska, której naczelnym przejawem był, jest i zawsze będzie język, to zachłyśnięta amerykańszczyzną kultura masowa. Jest to faza, przez którą wygłodniały Polacy widać muszą przejść, by po iluś tam latach odrzucić w przyszłości komercyjny, pornograficzny chłam i raz jeszcze rozsmakować się w innej strawie. Żadne alarmy tu nie pomogą. Pozostaje zerwać kwiatek z ogródka Wojciecha Młynarskiego i - Róbmy swoje.

Lżyć i lekceważyć kulturę masową to nonsens. Proszę nie zapominać, że tak wybitny przedstawiciel kultury "wysokiej", elitarnej, jakim był dramaturg William Shakespeare, tworzył dla publiczności masowej. Nie wierzysz, Czytelniku? Weź raz jeszcze do ręki komedie czy dramaty historyczne stratfordzkiego barda i przeczytaj, zwracając baczną uwagę na to, do kogo naprawdę zwraca się mistrz William.

Tyle, że William Shalkepeare, Bard Avonu, był wybitnym artystą i potrafił tworząc dla masowego odbiorcy wyrazić rzeczy wzniosłe i wspaniałe.

Tymczasem, w Polsce, w rozmowie z jedną z tłumaczek literatury jak najbardziej artystycznej, wyraziłem zaniepokojenie faktem, że prosperują tam wydawnictwa, które udostępniają czytelnikowi amerykańską literaturę sensacyjną, ale w strasznym jakościowo, karygodnym z punktu widzenia edytorskiego tłumaczeniu. Poza tytułem i okładką książki te niewiele mają wspólnego z oryginałami. Tłumaczka, której zawodem (a powinno być także - pasją) jest dbałość o wierność przekładu, o znalezienie polskiego odpowiednika oryginału, z lekceważeniem stwierdziła: ależ to nie ma znaczenia, oni wydają tylko szmatławą literaturę sensacyjną, produkt kultury masowej. Tym się nie warto zajmować. Co innego, gdyby wydawali Szekspira...

Nie mecenatu państwowego, nie świadomej i odpowiedzialnej polityki kulturalnej Polsce i Polakom potrzeba, ale prostej, niewidowiskowej

kulturalnej rzetelności. W tworzeniu i w ocenie tego, co przed nosem. A więc, zrozumienia, czym naprawdę jest kultura - zjawisko, o którym tak lubi się rozprawiać, a którego (jak mi się wydaje) nikt już naprawdę nie rozumie.

I dlatego z obrzydzeniem patrzę i patrzeć będę na chłam importowany z Polski, gdzie dla zgarnięcia



maksimum dochodu wypuszczają to na rynek tzw. "obce interesy", który wyłapywany jest przez torontońską Polonię jak manna z nieba. A jednocześnie - czy to wysoka czy średnio niska kultura lokalnej produkcji, która ma tę zaletę, że jest autentyczna, lokalna, bliska naszej codzienności, jest pomijana i lekceważona.

Ktoś kiedyś wmówił ludziom, że są dwa rodzaje kultury - ta zasługująca na szacunek (ambitny teatr, ambitna kinematografia, klasyczny balet, klasyczna muzyka, zawiła i nudna literatura) oraz kultura masowa. I tak już w umysłach zostało. A że w większości przypadków nie mamy ochoty na wysiłek umysłowy, jakiego wymaga odbiór tej szacownej kultury, po cichu we własnym domu konsumujemy kulturę masową, a na zewnątrz, na pozór opowiadamy się za konsumpcją czegoś, czego tak prawdę mówiąc w ogóle nie znamy.

Tymczasem, w gruncie rzeczy rzeczywiście istnieją dwa rodzaje produkcji kulturalnej - autentyczna, nie pozbawiona wartości i chłam, śmieć, plastik udający autentyczne tworzywo. Chcesz, czytelniku, ożywić umysł czymś lepszym - proszę bardzo! Niech to będzie sensacyjny film z taśmy, a nie Antonioni w jakiejś "artystowskiej" sali kinowej. Niech to będzie fajna i ciekawa książka z gatunku "czytadel", a nie tom poezji ezoterycznego maniaka z Olimpu.

Proszę tylko - przestań trąbić o "wysokiej kulturze", jednocześnie kupując w sklepie na Roncevalles kolejny "bogato ilustrowany magazyn dla kobiet myślących". Hipokryzja jest największym grzechem.

Co mamy z Lucerny

Magdalena Cegiełka

Helvetia, Schweiz, Suisse, Svizzera, Svizera - to po prostu mówiąc (po polsku) Szwajcaria. Mały kraj w zachodniej Europie podzielony na 23 kantony, z czterema obszarami językowymi: niemieckim, francuskim, włoskim i retoromańskim.

Szwajcaria była jednym z pierwszych demokratycznych państw w Europie, a kolebką tej demokracji był teren wokół Jeziora Czterech Kantonów. W średniowieczu Szwajcaria była częścią Świętego Cesarstwa Rzymskiego, lecz małe osady rozrzucone wśród odległych gór i lasów były - wskutek geograficznej izolacji - w dużym stopniu samodzielne. Opierały się też wysiłkom Habsburgów zmierzającym do narzucenia im centralnego systemu administracyjnego. W 1291 roku przedstawiciele trzech leśnych stanów, czyli kantonów, położonych blisko jeziora podpisali układ o wzajemnej pomocy. Wydarzenie to uważa się za moment zawiązania Konfederacji Szwajcarskiej, do której w 1332 roku przystąpiła Lucerna, aby chronić swoje interesy handlowe. Inne wspólnoty przyłączyły się później do Konfederacji i w końcu Szwajcaria uzyskała niepodległość.

Z tych terenów pochodził legendarny Wilhelm Tell. Jak głosi tradycja, właśnie w Altdorf, położonym ok. 32 km na południowy wschód od Lucerny, Wilhelm Tell zestrzelił z kuszy jabłko z głowy swojego syna.

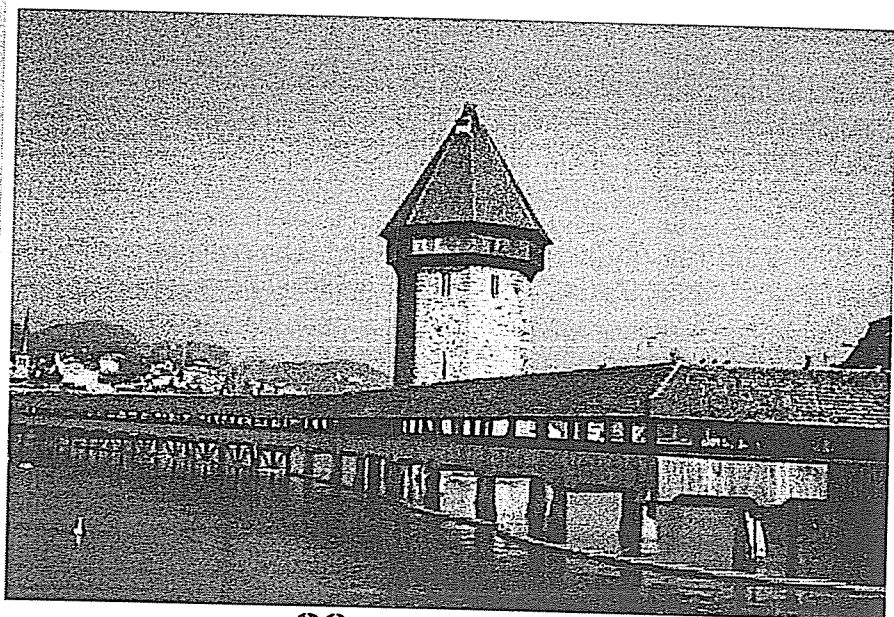
Na głównym placu Altdorf stoi pomnik Wilhelma Tella.

W Lucernie znajduje się najstarszy kryty most w Europie, zbudowany w 1333 roku. Ma prawie 200 m. długości i biegnie ukośnie przez rzekę Reuss. U jego południowego końca znajduje się kryta dachówką ośmiokątna wieża ciśnień (Wasserturm), która wraz z mostem stanowiła początkowo część średniowiecznych umocnień. W swoim czasie wieża służyła jako więzienie, izba tortur, a także jako miejski skarbiec. Wysoko wśród krokwi mostu znajduje się 112 trójkątnych malowideł z początku XVII stulecia.

Lucerna jest popularnym ośrodkiem turystycznym słynącym z ogrodów nad jeziorem. Najstarsza część miasta na północnym brzegu rzeki Reuss zachowała średniowieczny układ ulic. Są tam szesnastowieczne fortyfikacje miejskie ze strażnicą, stary rynek zwany Targiem Winnym, siedemnastowieczny ratusz oraz kościół św. Legera i św. Maurycego. Prawdopodobnie, Lucerna była początkowo osadą rybacką. Bogactwo przyniosło miastu otwarcie w XIII wieku alpejskiego traktu przez przełęcz Św. Gotharda, łączącego północne Włochy z Alzacją i Badenią.

I tak w Szwajcarii na każdym kroku odnajdujemy jakieś powiązania z krajami sąsiadującymi. Rzecz jasna ma to swoje odzwierciedlenie i w kuchni. W niemieckojęzycznych kantonach króluje kuchnia niemiecka z kiełbaskami i kiszoną kapustą, we francuskich kantonach - *cuisine française*, we włoskich - *cucina italiana*. Istnieją też dania typowo szwajcarskie, sporządzane na bazie produktów przemysłu serowarskiego. Obok - lista podstawowych gatunków serów szwajcarskich.

Szwajcarzy wymyślili dwa popularne dania serowe: Fondue (z francuskiego *fondre* - topić się) i Raclette (z francuskiego *racler* - skrobać), gdzie duże koło sera przecinamy na pół i podgrzewamy, aż środek zacznie się wylewać, a wówczas zeskrobujemy ser z talerza i jemy z ziemniakami, chlebem itp.



SERY ZE SZWAJCARII

APPENZELLER (z okolic Appenzell)

półtwardy ser z mleka krowiego, przyprawiany w trakcie dojrzewania białym winem

BAGNES (z okolic Valais)

twardy ser z mleka krowiego

BRIENZER MUTSCHLI (z okolic Berna)

twardy ser z mleka krowiego, zazwyczaj robiony latem w górach

CHASCHÖL CHEVRA (z okolic Grisons)

miękki ser z koziego mleka

EMMENTALER (centralna Szwajcaria)

twardy ser z krowiego mleka

FORMAGGINI (Ticino)

mały miękki ser z koziego lub owczego mleka

FORMAGELLI (Ticino)

miękki ser z koziego lub owczego mleka jedzony po kilkudniowym dojrzewaniu

GOMS (Valais)

półtwardy ser z krowiego mleka

GRUYERE (Fryburg)

twardy ser z krowiego mleka

PETIT SUISSE (Genewa)

świeży ser z krowiego mleka (tzw. biały)

REBLOCHON (Genewa)

miękki ser z krowiego mleka

SAANEN-HOBELKÄSE (Berno)

twardy ser z krowiego mleka, serwowany w bardzo cienkich plastrach

SBRINZ (centralna Szwajcaria)

twardy ser z krowiego mleka

SCHABZIEGER (Glarus)

twardy ser z krowiego mleka z ziołami

TÊTE DE MOINE (Jura)

miękki ser z krowiego mleka

TILSITER (Thurgau)

półtwardy ser z krowiego mleka

TOGGENBURGER PLODERKÄSE (Obertoggenburg)

miękki ser z krowiego mleka

TOMME VAUDOISE (Vaud)

świeży ser z krowiego mleka

URSERENKÄSE (Bernese Oberland)

łagodny, miękki ser z krowiego mleka

VACHERIN FRIBOURGEOIS (Fryburg)

półtwardy ser z krowiego mleka

VACHERIN MONT D'OR (Fryburg)

miękki ser z krowiego mleka jedzony po sześciotygodniowym dojrzewaniu

VERO PIORA (Ticino)

półtwardy ser z krowiego i koziego mleka.

Istnieje również wiele regionalnych rodzajów sera. **Alpkäse** jest robiony w górach latem i często opiekany nad ogniem.

Fondue z sera

Składniki

1 ząbek czosnku

1 szklanka wytrawnego białego wina

sól, biały pieprz

750 g startego sera gruyere (emmentalera)

1 łyżeczka wiśniówki

lekko czerstwa bułka pokrojona w kostkę lub lekko przygotowane jarzyny

Przygotowanie

Rondel o grubym dnie lub specjalne naczynie do fondue natrzeć czosnkiem. Wlać białe wino, wsypać sól i pieprz. Wino gotować na małym ogniu dodając stopniowo ser, bez przerwy mieszając, aby ser powoli się topił. Kiedy cały ser się stopi, dodać wiśniówki. Rondel postawić na maszynie spirytusowej i ustawić na środku stołu. Każdy gość powinien mieć długi widelec-szpikulec i talerzyk z kostkami bułki lub jarzynami. Kostki należy nabijać na szpikulec i zanurzać delikatnie w bulgoczącym serze. Uwaga: wiśniówkę można zastąpić brandy.

Jest to doskonałe danie na wieczorne spotkania, ale w małym gronie - do sześciu osób.

Kulki serowe

Składniki

3/4 szklanki mleka

3 i 1/2 łyżki masła

120 g mąki

4 jajka

sól, pieprz, szczypta gałki muszkatołowej

120 g startego sera Gruyere lub Emmentalera

olej do głębokiego smażenia

Przygotowanie

Mleko zagotować z masłem, dodać mąkę i mieszać energicznie drewnianą łyżką, aż ciasto zacznie odchodzić od ścian rondla. Zdjąć z ognia i ucierając połączyć z wbijanymi po kolei jajkami uważając, by masa nie była za rzadka. Doprawić solą, pieprzem i gałką, ochłodzić, po czym wymieszać z serem i wstawić na godzinę do lodówki. Olej podgrzać do około 180°C, a z masy formować łyżką niewielkie kulki. Smażyć na złotobrązowo i podawać gorące z ostrym sosem, na przykład pomidorowym.

Smacznego!



Chciałabym polecić Państwu kilka filmów, które właśnie weszły do dystrybucji na taśmach video. Niektóre z nich na pewno są bardziej znane niż inne, niemniej jednak wszystkie zasługują na uwagę. Z tych bardziej znanych, czy to dzięki Oscarom, czy też aktorom, odtwarzającym główne role, nasuwają się na myśl trzy filmy, na które warto wydać przysłówowe \$3.50

bardzo intensywnie, w zasadzie na pograniczu szarży. W swoim poprzednim filmie *Trapped in Paradise* grał tak fatalnie, że z przyjemnym zdziwieniem ogląda się go teraz w bardzo stonowanym, a zarazem przenikliwym portrecie człowieka złamanego życiem.

Get Shorty - to zupełnie inna para kaloszy. Film utrzymany jest w gatunku komediowym, chociaż opowiada o gangsterach i mordercach. Scenariusz

Warto wypożyczyć

Agata Hibner-Białobrzeska

Leaving Las Vegas - większość z Państwa zapewne zna ten film ze słyszenia. Opowiada on o dwojgu ludzi, samotnych i wykończonych życiowo, którzy na krótką chwilę doznają (wątpliwego zresztą) szczęścia bycia razem. On (Nicholas Cage) - scenarzysta z Hollywood, notoryczny pijak i kobieciarz, przyjeżdża do Las Vegas, aby dosłownie zapić się na śmierć. Tam spotyka Ją (Elizabeth Shue), prostytutkę o złotym sercu, która zakochuje się w nim i pragnie mu pomóc. Schemat wydawałoby się wyeksploatowany przez Hollywood do cna. A jednak film prezentuje świeże i niecodzienne spojrzenie na układ tych dwojga. Nie mamy co tutaj liczyć na "happy end" - mężczyzna od razu zapowiada kobiecie, że nie przestanie pić. Ona, ze swojej strony, wcale nie ma zamiaru rzucić pracy w najstarszym zawodzie świata. Jest im dobrze razem i chcą spędzić czas jak najmilej do dosłownego końca. Widz nie wie, dlaczego mężczyzna zapija się na śmierć. Twórcy filmu oszczędzili nam również moralizującego wglądu w życie Sary. Jest ona tym, kim jest i koniec; musimy przyjąć ją taką jaka jest. O nic więcej nie prosi. Film - z punktu widzenia przepisu na sukces kasowy producentów hollywoodzkich - jest niewypałem: smutny, depresjonujący, bez smrodku dydaktycznego czy też jakiegokolwiek akcji. Reżyser Mike Figgis pozostał wierny scenariuszowi i dobrze na tym wyszedł. Film jest świetny. Elizabeth Shue, która do tej pory występowała w filmach młodzieżowych (*Adventures in Babysitting*, *Cocktail*), prezentuje tutaj dojrzałe aktorstwo na najwyższym poziomie. Nie dziwota, że dostała nominację do Oscara. Nicholas Cage jest równie doskonały. Aktor ten potrafi grać

oparty jest na prawdziwej historii gangstera "Chili" Palmera (John Travolta), który poza wymuszaniem płatności długów zajmuje się również filmem. W *Get Shorty* występuje cała plejada znakomitych aktorów: Rene Russo (znana z *Lethal Weapon III* czy też *In the Line of Fire*), Danny de Vito, Gene Hackman, czy też mniej znany, ale również znakomity aktor telewizyjny Denis Farina. Travolta jest tutaj równie dobry, jak w poprzednim swoim sukcesie *Pulp Fiction*. Danny de Vito jak zwykle idzie na całość przeciwstawiając swój niski wzrost olbrzymiej osobowości. Farina jest znakomity, ale najlepiej wypada tutaj Gene Hackman. Zaskoczona jestem, że nie dostrzegli go krytycy i nie dostał on żadnej nagrody spośród tegorocznych Oscarów czy Złotych Globusów. Być może dlatego, że ma już dwa Oscary (*Francuski łącznik*, *Unforgiven*). Hackman, którego pamiętamy z ról twardych i bezwzględnych mężczyzn, gra tutaj mięczaka i zakłamańca z taką werwą i humorem, że porywa za sobą widownię. Akcja filmu jest wartka, wątki przeplatają się z szybkością ponaddźwiękową, ale bez



Leaving Las Vegas

Hackmana w roli producenta filmowego *Get Shorty* nie byłby tak dobry!

Jumanji - jest to wydawałoby się film dla dzieci i młodzieży. Dorośli znajdują jednak mnóstwo fascynujących atrakcji i w zasadzie chyba lepiej będą się bawić niż ich latorośle. W roli głównej - jak zwykle wspaniały Robin Williams, wspomagany przez efekty specjalne i zespół mniej znanych, ale bardzo dobrych aktorów. Film opowiada o tajemniczej grze planszowej Jumanji, która naraża graczy na przygody mrozące krew w żyłach. W pewnym momencie grający całkowicie tracą kontrolę nad niewinną zdawałoby się zabawą, ale - niestety - nie mogą gry przerwać. Trzeba ją doprowadzić do końca, nawet jeśli groziłoby to śmiercią. Film jest bardzo dynamiczny, akcja ma zaskakujące zwroty, słowem - rozrywka całą gębą. Można też kupić kasety na własność za przyzwoitą całkiem sumę, co bardzo polecam.

Oprócz tych filmowych sław i gigantów, jest również szereg mniej znanych, ale także zasługujących na uwagę filmów. Oto trzy, którym - moim zdaniem - warto poświęcić wieczór lub popołudnie.

Mute Witness - film zupełnie nieznany, kręcony w Rosji, z rosyjskimi i amerykańskimi aktorami, których nazwiska nic nam nie mówią. Jest to kryminał "pełną gębą", utrzymany w stylu Hitchcocka, z nie dającymi się przewidzieć zwrotami akcji. Do końca właściwie nie wiemy, kto tak naprawdę jest mordercą, kto jest zły, a kto dobry. Film opowiada o ekipie filmowej (sic), kręcącej film w Rosji. Główna bohaterka - niemowa jest świadkiem morderstwa (a może jest to produkt jej wyobraźni?). Dziewczyna próbuje przekonać wszystkich o zbrodni, która została rzekomo popełniona na planie filmowym. Nikt jej jednak nie wierzy. Tymczasem ktoś chce ją zamordować... Nie zdradzę, co dzieje się dalej - film jest bardzo dobrze zrobiony, chociaż czasami widać, że nakłady finansowe były bardzo niskie. Nie bądźmy jednak snobami, nie wszystkie dobre filmy muszą zaraz kosztować ponad 100 mln dolarów.

Brothers Mc Mullen - to mały, kameralny filmik zrobiony w zasadzie przez amatorów. Reżyser, a zarazem odtwórca jednej z głównych ról, Edward Burns, nakręcił większość materiału w domu swoich rodziców na Long Island. Film został jednak dostrzeżony przez krytyków i nagrodzony na festiwalu filmów niezależnych w Sundance, i tylko dzięki temu możemy go teraz obejrzeć. Opowiada o trzech braciach, z pochodzenia Irlandczykach (ważne!), którzy szukają sobie miejsca w życiu. Mają oni różne recepty na miłość i układy partnerskie,

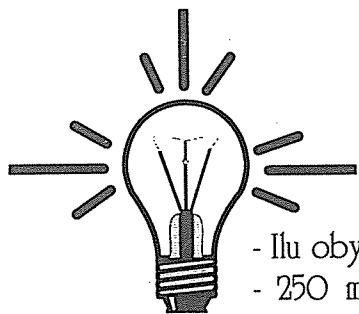


Powder

które jednak pod koniec filmu ulegają dewaluacji. Nikt nie pozostaje niezmienny. Akcji w zasadzie nie ma żadnej - tylko niezliczone rozmowy i dyskusje pomiędzy bohaterami filmu. A jednak na pewno warto ten film obejrzeć, chociażby ze względu na to, że chociaż raz mamy do czynienia z problemami życiowymi i religijnymi osób pochodzenia żydowskiego. Proszę mnie źle nie zrozumieć - dlaczego tylko Żydzi mają mieć monopol na wątpliwości i rozterki? Problemy katolików braci Mc Mullen są równie warte uwagi co rozterki Woody Allena.

Ostatnim z mniej znanych, a ciekawych filmów jest **Powder** - film o losach młodego chłopaka, który jest "nieco" inni niż jego rówieśnicy. Po śmierci starego właściciela farmy szeryf z pobliskiego miasteczka odkrywa w piwnicy jeszcze jednego mieszkańca domu - młodzieńca o niepospolitym wyglądzie. Jest on albinosem, pozbawionym do tego owłosienia - słowem: "potwór". Nie należy dać się jednak zmylić pozorom. Jak się okazuje, Powder (takie jest jego przezwisko) jest istotą o nadludzkiej wręcz inteligencji i umiejętnościach. Potrafi on wzrokiem poruszać przedmioty i czytać w ludzkich myślach. Powder nie jest jednak opowieścią w stylu *Carrie* czy *Firestarter*. Film opowiada o ludzkiej nietolerancji i głupocie. Zachowujemy się jak ptaki, które zadziobią każdego przybysza różniącego się wyglądem czy zachowaniem. Trudno jest nam uwierzyć, że ktoś o innym wyglądzie może być od nas lepszy i mądrzejszy. Jak słusznie zauważa szeryf, zwracając się do swojego zastępcy, typowego zakutego łba: Aż trudno mi uwierzyć, że znalazł się ktoś, kto jest dla ciebie zbyt biały. Film utrzymany jest w tonie baśniowo-nierealnym, a jednocześnie bardzo bliskim naszym ludzkim zachowaniom i przesądom - niewątpliwie świeży powiew w zalewie filmów o karate i seryjnych mordercach.

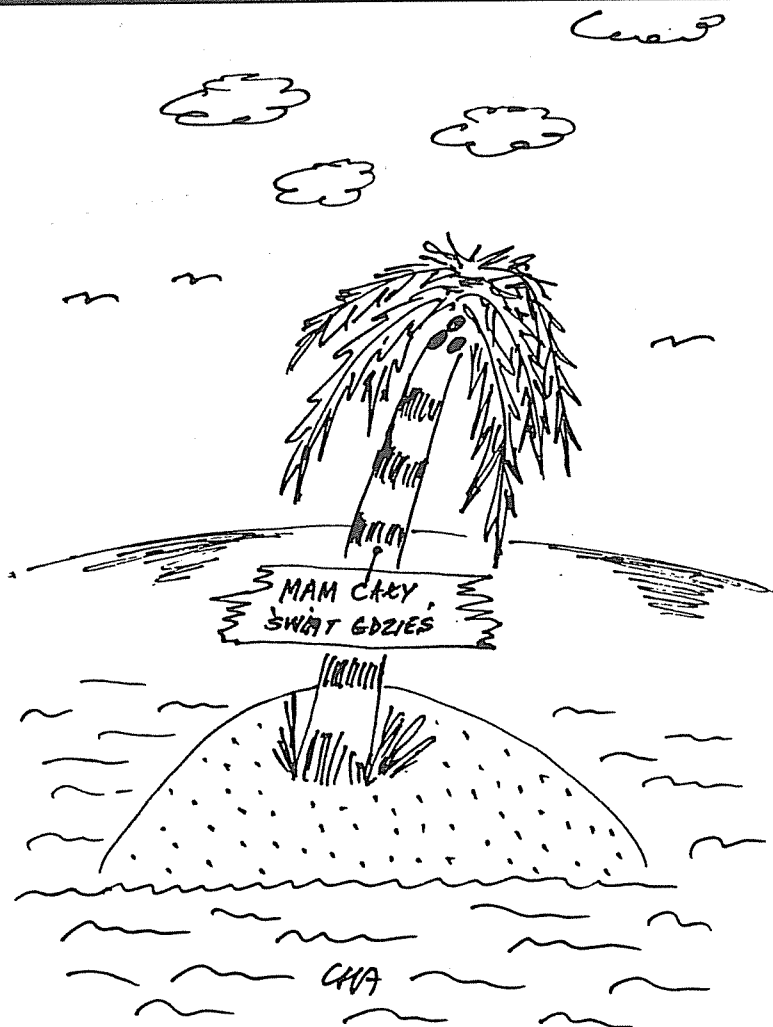
Życzę Państwu dobrej zabawy.



ZA-GADKA

- Ilu obywateli USA wymaga wymiana przepalonej żarówki?
- 250 milionów. Jeden wymienia żarówkę, a 249,999,999 dyskutuje, czy to było politycznie poprawnie.

Ze wspomnień rozbitka



Kierując się prognozami

HOROSKOPU INDIAŃSKIEGO

wyrażasz swój stosunek.

Zaniechaj koniecznie nadawania sygnałów dymnych. Wróg nie śpi. Wróg czuwa i czyha na każdy twój błąd. Czuwaj i ty. Nadawaj sygnały dymne nocą, najlepiej gdy Księżyc znajduje się w fazie nowiu, a niebo jest zachmurzone. Pilnuj własnego sklepu i skalpu jak największego skarbu. Póki sklep na głowie, a głowa na karku, utrata skalpu ci nie grozi. Zastanów się nad przyszłością własnego szczepu. Najlepiej zczep się z Rączą Karibu - zapewni ci dalszy rozwój szczepu.

"Śmietnik" jest działem całkowicie niezależnym od redakcji TT, opanowanym podstępnie przez redaktora nieodpowiedzialnego Zielonego Dinozaura. Redakcja TT, z natury swej gościnna, ale nie do przesady, odcina się zdecydowanie od zawartości tego działu, z niepokojem patrząc, co się tutaj wyprawia.

Hasło tygodnia (filozoficzne)

Co oni sobie o nas pomyślą?

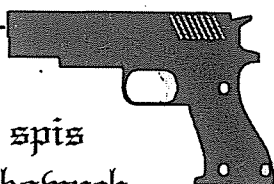
Pragmatyczny (podręczny) Słowniczek polsko-polski
KIEŁBASA - nie jest to bynajmniej żab TENORA.
PRAWOSŁAWIE - inaczej; apoteoza praworządności.
LEWANT - dewiant polityczny o ultralewicowych przekonaniach.
ALTÓWKA - śpiewaczka operowa o niższym niż sopran głosie.
DOSTAWCA - facet, który dostawia się do żon znajomych.
PŁAKAT - afisz tak kiepskiej jakości, że płakać się chce.
MATURA - (staropolskie) o kimś, kto uzyskał dyplom dojrzałości,
ZNACZY SIĘ - byka (tura) za rogi chwycił.
MATUZALEM - z brydżowej licytacji (przy założeniu, że gramy
z pierwszym piórem polskiego science-fiction) - LEM MA ASA.
POZIOMKI - to jest to, ponad co (o czym wiesz czy pisał) należy
wylatywać; zwłaszcza młodzieży.
ZAPALKA - inaczej: laska; dziewczyna (niekoniecznie z
zapalkami), do której zapalaliśmy miłością nąglą. (na przykład -
PATRZ TAM



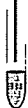
List

Oczyrna... liśmy list. Z Wąchocka. Żeby
się nie posługiwać nazwom miejsco-
wości mniej więcej. W propozycji padły
Starachowice przed (nieczytelne) na
kolana ...ch błagajonc, żeby Stara-
chowic też nie. No to na Nową Fun-
landię pora. Od tej pory odstręczamy
się od. Od zara. Od zarania, panie
dzieju, ludziska się śmiejom. W jednej
wsi z drugiej, a w drugiej z jednej.
Najgorzej z trzeciom wsiom, bo nie ma
pary. Jak bendom robiły powiaty, to
niech zrobiom do pary. Wsie. Wsie
powiaty do pary, bo do tej pory różne
bydło. Jak już padnie na tom wieś, to
wieść tak poniesie, że nie wiadomo.
Niech padnie tam, gdzie wiadomo.
Przynajmniej będzie wiadomo. Przy-
najmniej ktoś znajdzie. I doniesie.
Gdzie trzeba, albo gdzie pieprz rośnie.

Militarystyczny spis
liczebników porządkowych
w porządnym porządku



...a!
...a!
...y!
...ry!
pię!
sze!
...em!
...em!
PEŁNY!



T A R G O

VIDEO TRANSFER

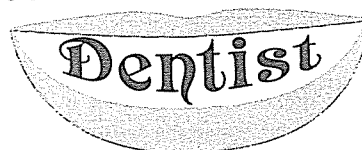
NTSC PAL SECAM

BEZPŁATNY

Odbiór i Dostawa

DZWOŃ 694-1591

o każdej porze



Dr. Małgorzata Adamska

2337 Dundas St. West, Toronto

(416) 533-6210

King's Hardwood Flooring

Chcesz, aby twoje mieszkanie
wyglądało jak nowe?

Cyklinowanie i lakierowanie podłóg

Najtaniej w Toronto! * Firma pokrywa GST

279-7674 LUB 279-7256

TONY

ONYX YORK CORPORATION

Design • Project management • Construction

**PROJEKTY
REMONTY
BUDOWY**

Woody Rybczyński, P.Eng.

KOMPLETNE USŁUGI BUDOWLANE

Telefon: (416) 259-7096

TYGODNIK TORONTOŃSKI

zatrudni od zaraz

akwizytorów reklam

Tel. (416) 763-1339

Bardzo dobre warunki finansowe.

DO WYNAJĘCIA albo

SPRZEDAŻY

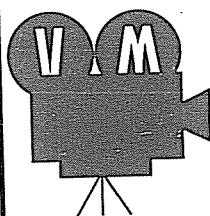
60000-12000 sq.f

IDEALNY BUDYNEK NA SALE BANKIETOWA,

KLUB, SZKOŁĘ, CENTRUM BIZNESOWE...

55 MIEJSC PARKINGOWYCH.

ON QUEENSWAY / 427 HWY 416 - 251-0862



VIDEO MEMORY

Transfer taśm

z systemu PAL, SECAM na NTSC
i odwrotnie

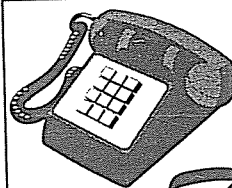
VHS, SVHS, 8 mm na video

FILMOWANIE ŚLUBÓW

i uroczystości rodzinnych. Profesjonalna jakość.

Bezpłatny podkład Hi-Fi stereo.

Tel. (416) 534-7491



**Tygodnik
Torontoński**

(416) 763-1339

Tel/fax 416-963-8027

E-mail 102011.0623@compuserve.com

Konsultacje, diagnostyka, rozwiązywanie konfliktów,
unowocześnianie, porady i naprawy.

Compuspec

For all your Computer and Network headaches

Nauka obsługi programów
komputerowych.

Marek Syroka

Malicki & Malicki

Adwokat, Notariusz

Kupno i sprzedaż nieruchomości - Hipoteki -
Testamenty - Administracje spadkowe - Kontrakty
handlowe - Sprawy rodzinne (alimenty, podział
majątku, rozwody) - Kupno lub założenie
przedsiębiorstwa (inkorporacja) - Pełnomocnictwa
(Power of Attorney) - Postępowania sądowe cywilne

Tel. (905) 279-6250/1

PO CO PŁACIĆ PODATKI?

Pomożemy Ci zrobić własne piwo lub wino
(kilkadziesiąt gatunków do wyboru)

butelka wina - ok. \$3.00

skrzynka piwa - ok. \$13

1-67-2739

SWANSEA BREW CLUB

22 Ripley (South Kingsway przy Queensway)

Piwo za pół ceny (albo mniej)!

Gerwazy (Gerry) Paluszkiewicz

Dr. Arch.

\$169,900 - 3 syp., 2 łaz., Etob.

\$179,900 - 3+2 syp., Scarb.

\$187,900 - 3 syp., Etob.

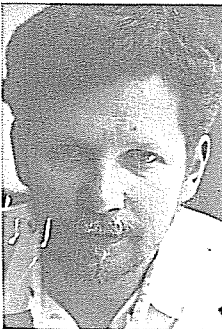
\$189,900 - basen, 3 syp., Etob.

\$399,000 - 4 syp., Leaside

\$700 bonus na koszty prawne

Commission już od 3.5%!

Sutton
GROUP
Realty Specialists Inc.



Biuro (416) 256-7000

Dom (416) 425-9268

Agata Hibner-Białobrzeska, B.A., U & T

członek ATIO

EKSPRESOWE TŁUMACZENIA

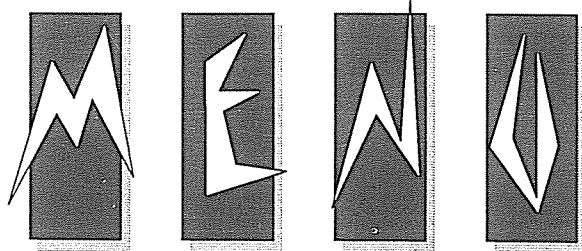
WSZELKIEGO RODZAJU

DOKUMENTÓW

PROFESJONALNE RESUME

PRZYSTĘPNE CENY

TEL. (416) 233-1906



Ragusa
Ristorante

Bar and Grill

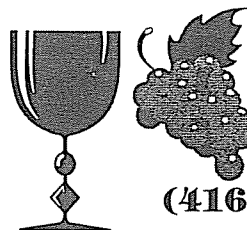
zaprasza na wykwintne dania

w eleganckim wnętrzu lub w ogródku

w centrum Toronto

WYŚMIENITE EUROPEJSKIE
DANIA

OBFICIE ZAOPATRZONY BAR



725 King St. West

(King i Bathurst)

(416) 504-5260

I to by było na tyle. A na drogę oferujemy Państwu...



TWÓRCZY NIEPOKÓJ REŻYSERA

J. W.

Proszę Państwa! Proszę państwa! Jak Ameryka to Ameryka. Polacy nie tacy - też swoje kino akcji mają! Namnożyło się tego w polskich wypożyczalniach video co niemiara. Od Północy 1 i 2 po Młode wilki. No cóż - gospodarka rynkowa, pogoń za widzami, więc każdy młody reżyser marzy o tym, by stać się polskim Spielbergiem. Zamarzyło się to pewnie i Piotrowi Skalskiemu, który wyreżyserował *Miasto Prywatne*. W filmie jest wszystko, czego oczekuje spragniony mocnych wrażeń widz.

Więc tak - jest grupa przyjaciół z jednego podwórka - kilku chłopców, jedna dziewczyna. Chodzą pewnie do jakiejś szkoły, mają pewnie jakieś rodziny; ale my tego nie widzimy. Widzimy natomiast jak się chłopcy zabawiają - a to dla fasonu pochodzą sobie po poręczy mostu nad Wisłą, a to starej kobiecie sprzedającej jajka zabiorą jedno, a gdy ta bezradna błagalnie prosi, żeby jej oddali - tłuką wszystkie. A to znowu chłopcy pobijają się o dziewczynę. Ale ta bójka nie jest na serio, bo przecież najważniejsza jest prawdziwa chłopięca przyjaźń. Chłopcy stają się mężczyznami i zabawy są coraz weselsze: wjadą sobie do sklepu samochodem, napadną kogoś w jego mieszkaniu, przypieką kobietę rozpalonym żelazkiem, wytupią oczy dziecku, które jest niemyym świadkiem ich zbrodni, poduszczą jakiegoś drobnego biznesmena. Jest też rosyjska mafia i "momenty", których nie powstydziliby się mocny film pornograficzny. Jest też świat polityki. Bo wiadomo - byli konstatorzy "ze styropianu" zwalczali komunizm tylko po to, by teraz bezkarnie dowodzić naszymi wspianymi bohaterami w swoich niecznych interesach. Są też fajerwerki ciut ciut, a byłyby prawie takie same jak w amerykańskich filmach tego gatunku. No i jest też liryczne samobójstwo dokonane w imię męskiej przyjaźni. Cóż jeszcze chcieć? Bo jednak czegoś brakuje.

Z tym filmem jest tak, jak z pożywieniem - wszystko potrzebne do naszego rozwoju jest: są węglowodany, białko, tłuszcze, a jednak zęby wypadają, włosy się kruszą, zapadamy na kurzą ślepotę. Zabrakło witamin.

Podobnie jest z *Miastem Prywatnym*, który jest nudnym ciągiem coraz okrutniejszych i bardziej wulgarnych epizodów. Panu Skalskiemu zabrakło nie tylko talentu; zabrakło poczucia elementarnego smaku.

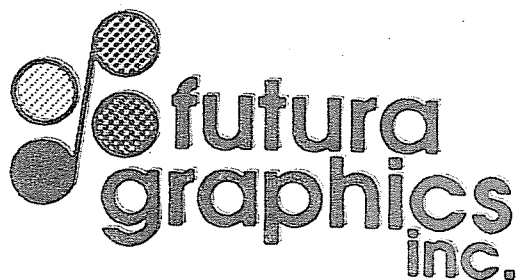
Smutny jest udział w tym pożałujcie Boże filmie aktora tak niegdyś utalentowanego i tak wciąż popularnego jak Bogusław Linda, który stara się być polskim Sylwestrem Stallone. Panie Bogusławie, proszę spojrzeć w lustro! Postura nie ta!

Jedynym pozytywem tego filmu jest nowy rekord, jaki padł w kinie - może to zgłosić do księgi Guinnessa? W minutowym monologu głównego bohatera pada tyle przekleństw, dość monotonna zresztą, że wydaje się, iż już większego nasycenia osiągnąć nie można. Pogratulować!

Przeglądałem niedawno wydany przez PWN *Słownik wyrazów wulgarnych* i muszę się przyznać, że spotkał mnie zawód. Okazało się, że nasz język w tym względzie jest dość ubogi i ogranicza się do odmiany w najprzeróżniejszy sposób nazw kilku części ciała, jak też kilku czynności fizjologicznych. Jest nadzieja, że tacy autorzy, jak pan Skalski, wiedzeni twórczym niepokojem przyłożą się do pracy i w szybkim tempie wzbogacą go o nowe, odkrywcze określenia.

Zastanawiałem się, czy w ogóle film jest wart kilku słów w felietonie, ale chciałbym ostrzec tych wszystkich, którzy stęsknieni za polskim dialogiem w filmie odwiedzają wypożyczalnie i niepewnie rozglądają się po półkach. Nie dajcie się nabrać!

Ja się nabrałem. Pocieszam się, że nie po raz pierwszy i pewnie nie ostatni. Nie tylko przy wypożyczaniu filmów niestety.



ADVERTISING • PUBLISHING • PRINTING
SERVING OUR CUSTOMER IN CANADA & POLAND

KOMPLEKSOWE USŁUGI POLIGRAFICZNO-
WYDAWNICZE I REKLAMOWE

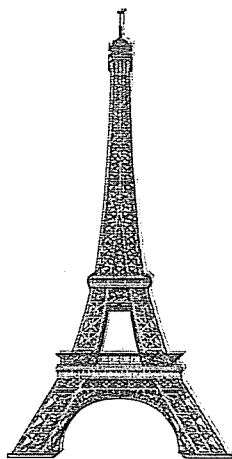
*Od projektu do gotowego druku
w pełnym kolorze*

Specjalizujemy się w wykonywaniu: albumów • kalen-
darzy • katalogów • książek • magazynów •
plakatów i innych druków reklamowych jak również
potrzebnych do prowadzenia biznesu: formularzy •
rachunków bezkalkowych • naklejek samoprzylep-
nych z roli oraz ciętych • oraz kart świątecznych i na
wszystkie okazje.

*Jakość, konkurencyjne ceny i terminowe
wykonanie to nasza dewiza.*

1545 The Queensway,
Toronto, Ont. M8Z 1T8

Tel: (416) 251-9444
Fax: (416) 252-3643



Renaissance Travel

specjalizuje się w podróżach do Europy
a zwłaszcza do Francji

Najniższe ceny biletów do Paryża, Frankfurtu,
Berlina, Warszawy, Amsterdamu, Wiednia
i wielu innych europejskich miast

- * Konkurencyjne ceny na krótko- lub długoterminowy wynajem samochodów *
- * Zorganizowane wycieczki *
- * Pakiety dla podróżujących indywidualnie *
- * Rezerwacje hoteli, restauracji i biletów kolejowych *
- * Wynajem domów letniskowych oraz willi *
- * Wycieczki rowerowe i piesze we Francji *
- oraz wiele, wiele innych atrakcji

Zadzwoń już dzisiaj

Renaissance Travel

(416) 964-0208 lub 1-800-461-1614